Ner 58. **Kraków, Wtorek 11 Marca 1890.** Rocznik XLIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków 10 marca

W kołach berlińskich nie przestają obiegać wieści o trwającem dotąd przesileniu kanclerskiem. Opierają się one głównie na zupełnie biernem stanowisku, jakie ks. Bismarck wobec kwestyi socyalnej w chwili narad Rady stanu zajmował, a głoszą dzisiaj, że cesarz chce się zrzec ustawy wyjątkowej przeciw socyalistom, podczas gdy ks. Bismarck nie przestaje nalegać o ponowne wniesienie jej. Ma też dotąd zachodzić różnica między cesarzem a ks. Bismarckiem w sprawie reorganizacyi władz Rzeszy. Kwestya, czy różnice zdań tego rodzaju zachodzą między cesarzem a ks. Bismarckiem nie wyjaśni się prawdopodobnie rychlej, aż po otwarciu posiedzeń nowego parlamentu.

Jaką będzie kombinacya stronnictw, na której wobec rezultatu ostatnich wyborów rząd będzie się chciał oprzeć, pozostaje także dotąd zagadką i zaregestrować tylko możemy pewne usiłowania, jakie w tej mierze z pewnych stron wychodzą.

W *Preussische Jahrbücher* wystąpił znany wolnokonserwatywny prof. Delbrück z propozycyą, aby się stronnictwa wolnomyślne i narodowo-liberalne do siebie zbliżyły i razem rząd wspierały. Za najstosowniejszą do tego podstawę uważa on powrót do zasad wolno handlowych ze strony rządu a zapewnienie ze strony wolno myślnych, że się wnioskom rządowym na potrzeby wojska, marynarki i kolonij niemieckich sprzeciwiać nie będą. Na to odebrał on już od *Voss. Ztg*, jednego z organów stronnictwa wolnomyślnego następującą odprawę:

„Staraliśmy się już nieraz, mówi pomieniony dziennik, wzbudzić w sobie wiarę, że mężowie tak zasłużeni dawniej w sprawie liberalizmu, jak Bennigsen i Miquel, przypomną sobie swą przeszłość i zaczną znów trzymać się zasad, które ich, w chlubniejszych dla nich czasach, ze stronnictwem wolnomyślnem łączyły. Od czasu jednak, jak ludzie tacy, jak Eynern, Ennecerus, Cuny i inni przywodzić zaczęli stronnictwu narodowo-liberalnemu i nadawać prasie stronnictwa tego ton zbiegów z innego obozu, znikła wszelka nadzieja, aby stronnictwo to znów do szeregu liberalnego wrócić i zasady jego szczerze wyznawać mogło. Być może, że się między nimi znajdzie ten i ów, który się sumiennie nawróci, ale taki powinien się bezwzględnie przyłączyć do stronnictwa wolnomyślnego. Nazywać się liberalnym, a głosować podług wskazówek z góry, byłoby rzeczą, któraby nigdy za szczere nawrócenie się poczytaną być nie mogła. Kto się liberalnym chce nazywać powinien działać stale i z zasady w duchu wolności obywatelskiej.“

Westfaelischer Merkur natomiast omawiając rezultat wyborów, mniema, że skutki jego muszą się stać rozstrzygającemi i uwydatnić się mianowicie w zatarciu reszty śladów walki kulturnej i usunięciu wszelkich ustaw wyjątkowych. Wszystko to usuniętem być powinno jednym zamachem, a jeśliby się kanclerz na to nie godził, byłoby to tylko jednym dowodem więcej, że przesilenie kanclerskie trwa dotąd.

Za znaczące poczytać też można słowa Kardorfa, jednego z przywódzców stronnictwa konserwatywnego, który zbijając w sejmie pruskim wycieczki Rickerta przeciw rządowi, połączone z wyrażeniem zaufania do zmian, jakie nowe wybory do parlamentu sprowadzić muszą, dawał w przemowie swej dość jasno do zrozumienia, że odtąd Windthorst stać będzie na czele większości parlamentu.

Wiadomo już z telegramów przed kilku dniami w piśmie naszem zamieszczonych, że cesarz niemiecki przyjmując delegacyę sejmu prowincyonalnego brandenburskiego, użył w przemówieniu swem do niej wyrażenia, które w najwiarogodniejszej wersyi miało brzmieć: „Kto pójdzie ze mną, temu okazywać będę zawsze życzliwe chęci, kto się zamiarom moim opierać będzie, tego zgniotę.“ Pisma niemieckie nie przestają dotąd komentować tego ustępu mowy cesarza, wyrażając mianowicie różne zdania, co do osób, lub stronnictw przeciw którym ostrze groźby cesarza zwróconem być miało. Najprawdopodobniejszym zdaje się być komentarz dziennika *Post*, który znaczenie tych słów tak pojmuje, że gdyby usiłowania wprowadzenia ruchów robotniczych drogą reform stosownych na spokojne i zgodne z porządkiem społecznym i państwowym tory, miały spełznąć bezskutecznie, cesarz chwyciłby się z całą energią środków represyjnych.

Wieść, jakoby chwilowy pobyt jenerała Hurko w Petersburgu pozostawał w związku z zamiarem podróży cara do Królestwa Polskiego, wymaga jeszcze stwierdzenia. Car ma, jak głoszą w Petersburgu, wybrać się w towarzystwie w. księcia Włodzimierza na dłuższy czas do Królestwa Polskiego, zamieszkać w Lubochenku i brać ztąd udział w manewrach wojskowych, jakie się w czasie pobytu jego w tych stronach odbywać mają.

Gniewy, jakie obudzają w *Journal de St. Petersbourg*, odkrycia poczynione w sprawie Panicy, dowodzące bezpośredniego udziału rządu rosyjskiego w agitacyach spiskowych, dowodzą jedynie, że w Rosyi czują to należycie w jak wysokim stopniu odkrycie tych tajnych zabiegów kompromituje rząd rosyjski. Połączone z gniewami temi zaprzeczenia, że przecie Mikołaj Fedorowicz nie jest jeszcze Hitrowem i że jenerał Demontowicz nie ruszył się z Petersburga, będą też podobno wobec oczywistości zebranych przez sąd zofijski dowodów, mało miały znaczenia.

Na porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia Izby poselskiej wejdzie projekt do ustawy względem kreowania posad wiceprezydentów Rad szkolnych we Wiedniu, w Pradze i we Lwowie. Zaraz po wniesieniu przez rząd tego projektu pisaliśmy o nim obszerniej i zaznaczyliśmy jego ważność dla naszego kraju. Z zadowoleniem również stwierdziliśmy, iż inicyatywa do ustanowienia pomienionych posad wyszła z Sejmu naszego. Stało się to mianowicie wskutek wniosku posłów Madeyskiego, St. Badeniego i Bobrzyńskiego, postawionego w Sejmie w grudniu 1888 roku, a wzywającego rząd, aby u Najj. Pana wyjednał postanowienie, przyzwalające na ustanowienie przy Radzie szkolnej krajowej zastępcy namiestnika, któryby kierownictwu spraw szkolnych stale i wyłącznie się oddawał.

W tym duchu uchwaloną też została przez Sejm rezolucya, a rząd uznał jej doniosłość i skuteczność, skoro wniósł następujący projekt do ustawy.

„Przy Radach szkolnych krajowych w Wiedniu, Pradze i we Lwowie zostaje ustanowiony osobny urzędnik dla zastępowania namiestnika. Mianowany on będzie przez Cesarza na wniosek ministra wyznań i oświaty, otrzymuje tytuł „wiceprezydent c. k. Rady szkolnej krajowej“ i stoi w 5 klasie rangi.“

Motywa rządu przytoczyliśmy już dawniej. Projekt został przekazany komisyi budżetowej, a komisya powierzyła referat w tej sprawie posłowi Bobrzyńskimn. Przedmiot ten został już załatwiony w komisyi budżetowej, która poleca Izbie przyjęcie projektu. Wniosek swój motywuje komisya, jak następuje:

„Rząd wnosi, aby przy wspomnianych Radach szkolnych krajowych celem zastępstwa Namiestnika ustanowiony został osobny urzędnik w piątej klasie rangi. Komisya budżetowa zgadza się z motywami tego przedłożenia.

Według obowiązujących dotychczas norm przeznacza Namiestnik do swego zastępstwa w Radzie szkolnej krajowej bądź wiceprezydenta, bądź też któregoś z wyższych urzędników Namiestnictwa; zastępstwo to jednak nie jest stałem, a urzędnicy, którym takie zastępstwo powierzonem bywa, nie są w możności całej swej pracy poświęcić wyłącznie krajowej władzy szkolnej. Może się także zdarzyć, iż urzędnik, któremu przydzielono rewizyę referatów szkolnych, nie bierze udziału w posiedzeniach Rady szkolnej krajowej, a wskutek tego nie ma poglądu na całość administracyi szkolnej. Złe strony tego rodzaju kierownictwa na polu szkolnem muszą jednak szczególnie występować na jaw w tych terytoryach administracyjnych, które wskutek swej rozległości wykazują szerokie rozmiary i różnorodność spraw szkolnych. Wydaje się przeto być usprawiedliwioną, wyrażona w motywach przedłożenia rządowego nadzieja, iż urzędnik, któremu stale i wyłącznie powierzonem będzie kierownictwo spraw szkolnych w większych krajach koronnych, przyczyni się do uproszczenia i przyśpieszenia działalności urzędowej na tem polu.

Dalsza korzyść w stosunku do obecnego zawiadywania sprawami szkolnemi dałaby się jeszcze osiągnąć, gdyby ministerstwu powiodło się na to stanowisko pozyskać ludzi, którzy posiadają naukowe wiadomości i doświadczenie na polu szkolnictwa. Postawiony na czele szkolnictwa kraju — bez uszczuplenia atrybucyj przysługujących Namiestnikowi — człowiek fachowy mógłby wpływać w Radzie szkolnej krajowej na gruntowne roztrząsanie kwestyj szkolnych, oceniać i jednolity kierunek nadawać dydaktyczno pedagogicznej działalności krajowych inspektorów szkolnych, a swoją osobistą powagą wywierać zbawienny wpływ na cały personal nauczycielski. Komisya budżetowa została też uspokojoną oświadczeniem JE. ministra wyznań i oświaty, iż ministerstwo starać się będzie, gdzie się to okaże odpowiedniem celowi, kierować się powyższym względem przy wyborze osób na posadę wiceprezydentów Rad szkolnych krajowych.“

Nie można wątpić, że Izba przyjmie powyższe przedłożenie, które odpowiada tak powszechnie u nas odczutej potrzebie i kilkakrotnie objawionym życzeniom reprezentacyi kraju. Lecz przyjęcie samego przedłożenia nie wystarcza. Skuteczne i pomyślne jego skutki zależeć będą wyłącznie od osoby, która na stanowisko wiceprezydenta Rady szkolnej powołaną zostanie. Położył też na to główny nacisk i poseł Bobrzyński w swoim referacie. To też jak dawniej, tak i teraz wyrażamy nadzieję, że ważne to stanowisko powierzonem zostanie człowiekowi energicznemu, dokładnie obznajomionemu ze sprawami i potrzebami naszych szkół, który będzie mógł rozwinąć zdrową inicyatywę, potrafi dźwignąć poziom naukowy i moralny naszych szkół, obudzi zapał do pracy w gronach nauczycielskich, zaszczepi ducha karności i harmonii w naszych zakładach szkolnych.

Przesilenie w gabinecie węgierskim.

Dymisya Tiszy jeszcze formalnie nie została przyjętą przez Cesarza, ale dziś nikt już wątpić nie może, że dymisya ta nastąpi zaraz po uchwaleniu budżetu przez Izbę wyższą. Przypuszczają, iż nowy gabinet zaprezentuje się Izbie 15go b. m., lecz poprzednio p. Tisza osobiście przedstawi Izbie stan przesilenia w wielkiej mowie, która ma zakończyć jego 15-letnią działalność ministeryalną.

Porozumienie co do ustawy o swojszczyźnie jest dziś już niemożliwem; zresztą porozumienia tego nikt nie pragnie, a najmniej Tisza. Wtajemniczeni bliżej w stosunki przypuszczają nawet, iż rzecz cała od dłuższego czasu była już przygotowaną w porozumieniu z interesowanymi czynnikami, że p. Tisza otrzymał pewne rękojmie co do przyszłego stanowiska jako przywódca większości, a ze swej strony dał także pewne rękojmie pozostającym nadal w urzędzie ministrom.

Wspominaliśmy już pokrótce o różnicach, jakie w ostatnich miesiącach wyłoniły się w gabinecie. Przedewszystkiem zaszło nieporozumienie z ministrem Baroszem, który jeszcze we wrześniu, gdy rada ministrów układała budżet na r. 1890, wystąpił z żądaniem przeszło 50 milionów na cele węgierskich kolei państwowych. Upoważnienie do tej operacyi finansowej, która jednym zamachem obaliłaby dotychczasową politykę budżetową, miało się rozciągać na lat 10. Rada ministrów jednomyślnie odrzuciła to żądanie. Przed dwoma znowu tygodniami groziło gabinetowi częściowe przesilenie. Chodziło o obsadzenie siedmiogrodzkiego nadżupaństwa. Przeciw kandydatowi ministra spraw wewnętrznych został zaproponowany i faktycznie zamianowany kandydat prezesa gabinetu. Hr. Geza Teleki miał wówczas oświadczyć, iż wyciągnie konsekwencye z tego postanowienia, ale dnia następnego, zanim się ministrowie udali na obiad dworski, wskutek namowy swoich kolegów odstąpił od tego zamiaru. Podobno także i stosunek do rządu austryackiego, szczególnie w kwestyach ekonomicznych, był od pewnego czasu nieco naprężony. Powiadają, iż nie było to czystym przypadkiem, że podczas dyskusyi ogólnej nad budżetem po kolei ministrowie Tisza, Weckerle, a nawet minister handlu Barosz bez widocznego powodu stwierdzali, iż są bezwzględnymi zwolennikami sojuszu cłowego i handlowego z Austryą.

Według zgodnych informacyj następcą Tiszy zostanie hr. Juliusz Szapary. Już w sobotę Tisza, oraz ministrowie Csaky i Szilagyi odwiedzili hr. Szaparego w ministerstwie rolnictwa i konferowali z nim przez kilka godzin. Po południu zaś o godzinie 3 miał Szapary prywatną audyencyę u Cesarza, a wieczór o godzinie 7 odbyło się kilkogodzinne posiedzenie rady ministrów u Tiszy. Czy wszyscy członkowie obecnego gabinetu wejdą do nowego gabinetu, to nie jest jeszcze pewnem. Według jednej wersyi prócz ustąpienia Tiszy zajdzie w gabinecie nowym ta tylko zmiana, iż Szapary prócz prezydentury obejmie także sprawy wewnętrzne, podczas gdy Teleki otrzyma tekę ministra rolnictwa. Inni znowu utrzymują, iż Teleki ustąpi z gabinetu, gdyż nie zdołałby należycie przeprowadzić zamierzonej reformy administracyjnej i że ministrem spraw wewnętrznych zostanie nadżupan preszburskiego gabinetu hr. Józef Zichy. Nie brak również głosów, iż obecny gabinet Szaparego będzie tylko przejściowym i że w najbliższej przyszłości wyłoni się nowa kombinacya ministeryalna: Kallay-Apponyi.

Tej wieści o przejściowym charakterze gabinetu Szaparego, usiłuje stanowczo zaprzeczyć partya liberalna, której organa zapewniają, iż ani w organizacyi stronnictw, ani w politycznym kierunku nie zajdą żadne zmiany. W tym duchu nastąpić ma nawet pewna manifestacya ze strony partyi liberalnej. I tak w przeddzień oficyalnego ogłoszenia dymisyi w Izbie poselskiej zbierze się partya liberalna celem wysłuchania odnośnej enuncyacyi Tiszy. Przy tej sposobności w imieniu i z upoważnienia partyi będzie miał Maurycy Jokai przemowę do Tiszy i złoży w imieniu partyi oświadczenie, iż skłonną jest ona popierać nowy gabinet w przypuszczeniu, że będzie on sprawy prowadził dalej w dotychczasowym duchu liberalnym. Następnie ma Tisza ze swej strony znowu zapewnić partyę, iż nie myśli on wcale o usuwaniu się z życia politycznego, lecz w charakterze posła będzie swoich dawnych kolegów tak długo popierał, jak długo trzymać się oni będą zasad stronnictwa liberalnego.

Do innej znowu manifestacyi zabiera się partya niezawisłych. Na konferencyi, odbytej w sobotę, postanowiła ona, aby po przyjęciu dymisyi Tiszy imieniem partyi zabrał głos w Izbie Iranyi i oświadczył, iż partya i nadal nie odstępuje od stanowiska zajętego w sprawie rewizyi ustawy o swojszczyźnie, a jeśliby nowy gabinet zapatrywania jej nie podzielał, natenczas stanie do walki przeciw niemu.

Nie może również zadziwiać, iż przesilenie peszteńskie zwróciło na siebie w niemałym stopniu uwagę mocarstw zagranicznych i że hr. Kalnoky oraz Szögyenyi-Marich w rozmowie z akredytowanymi w Wiedniu ambasadorami mieli kilkakrotną sposobność oświadczyć, iż wewnętrzne przesilenie w niczem nie zmienia zapatrywań parlamentu na politykę zagraniczną i że wszystkie stronnictwa węgierskiego sejmu, a w pierwszym rzędzie to stronnictwo, z którego wyjdzie nowy rząd, zaakceptuje i popierać będzie dotychczasową na traktatach opierającą się politykę pokojową monarchii. Ztąd też omawiając przesilenie węgierskie pisze *Nordd. Allg. Ztg.*: „W jakikolwiek sposób ukształtuje się rezultat przesilenia, to tyle poznać można, iż także ci mężowie stanu, którzy ewentualnie mogliby objąć spuściznę po Kolomanie Tiszy, w gruncie rzeczy pozostaną wiernymi temu kierunkowi, jakiego się trzymał długoletni kierownik węgierskiej polityki. Ani co do stanowiska wobec ugody z Austryą, ani co do liberalnego stanowiska obecnego gabinetu, nie zajdzie najprawdopodobniej żadna zmiana“.

Sprawy krajowe.

Lwów 9 marca.

(W sprawie chowu bydła. — Zasiłki na cele przemysłowe.)

(✕) Między innemi uchwałami, jakie powzięła zwołana przez Wydział krajowy ankieta w dniu 4 stycznia b. r. wyrażono również opinię, iż dla podniesienia chowu bydła i koni, który obecnie znacznie został zachwiany, pożądanemby było zniżenie taksy stanowienia klaczy, rozdzielenie większej ilości ogierów pomiędzy prywatnych hodowców i podwyższenie rządowej subwencyi dla Towarzystw rolniczych na cele podniesienia chowu bydła.

Owóż obecnie nadeszła w tej sprawie odpowiedź z ministerstwa rolnictwa. P. minister oświadczył, iż jakkolwiek ustanowiona w Galicyi taksa za stanowienie ogierów państwowych, rozmieszczonych po stacyach już i tak jest bardzo niską, gdyż po największej części tylko 1 złr., a od kilku zaledwie stadników 2 złr. do 3 złr. wynosi, ministerstwo rolnictwa zezwoli, by hodowcom koni w najbardziej brakiem paszy dotkniętych okolicach, o ile możności przyjść w pomoc przez bezpłatne stanowienie klaczy przez stadniki w tych właśnie okolicach stacyonowane, a to wyjątkowo w r. b. i zawezwało już komendę zakładu stadników w Drohowyżu do przedstawienia wspólnie z kraj. komitetem dla spraw chowu koni, wniosków, w których stacyach należałoby ze względu na dane stosunki dozwolić.

Wniosku co do rozdzielania większej ilości ogierów pomiędzy prywatnych hodowców, nie mogło ministerstwo już w r. b. uwzględnić, gdyż rozdział stadników pomiędzy stacye i prywatnych hodowców tytułem najmu już nastąpił, a więcej stadników niema do rozporządzenia. Ministerstwo rolnictwa przyrzekło jednak dołożyć starań, aby wniosek powyższy w najbliższych latach o ile możności uwzględnić. Zdaniem ministerstwa pomnożenie ilości ogierów, oddanych w najem lub do użytku prywatnym hodowcom, nie miałoby zresztą w r. b praktycznego znaczenia, gdyż wobec braku paszy jest wielce wątpliwem, czy umieszczenie większej ilości ogierów u prywatnych hodowców byłoby możliwem i czy byłoby to na czasie.

Na cel premiowania koni zamierzone jest w r. b. z funduszów państwowych podwyższenie kwot w roku zeszłym użytych, a ministerstwo rolnictwa starać się będzie i inne gałęzie chowu bydła wesprzeć przez podniesienie subwencyi w r. 1890. O powyższem postanowieniu ministerstwa rolnictwa zawiadomił Wydział krajowy Towarzystwo rolnicze krakowskie i Towarzystwo gospodarcze lwowskie.

Wydział krajowy przyznał następujące zasiłki z funduszu przeznaczonego na stypendya i popieranie przemysłu: Adamowi Łokoczowi, konwisarzowi we Lwowie, na rozszerzenie warsztatu i zakupno kosztowniejszych przyborów 300 złr. bez zwrotnego zasiłku; Kazimierzowi Sieczce i Stanisławowi Goralewskiemu, ukończonym uczniom fachowej szkoły dla przemysłu drzewnego w Zakopanem każdemu po 30 złr. zasiłku na sprawienie narzędzi stolarskich, Rajmundowi Kukawskiemu, uczniowi szkoły dla przemysłu artystycznego we Lwowie zasiłek na rok szkolny 1889/90 po 5 złr. miesięcznie; uczennicom kraj. szkoły koronkarskiej w Muszynie jednorazowe zasiłki: Maryi Milanowicz, Helenie Markowicz i Julii Dziubińskiej, każdej po 36 złr.; Julii Hnatyszyn, Akafii Jacenik i Józefie Gebarowskiej każdej po 24 złr.; wreszcie Józefowi Bałła, uczniowi szkoły dla sztuki i przemysłu przy muzeum w Wiedniu, jednorazowy zasiłek w kwocie 150 złr.

Rada państwa.

W komisyi budżetowej podczas dyskusyi nad etatem ministerstwa sprawiedliwości poruszono kilka spraw ważnych, dotyczących stosunków sądowniczych w Galicyi. Referent poseł Madeyski zainterpelował ministra o zwłokę w sprawie pomnożenia posad sędziowskich w Galicyi, podniósł przeciążenie sądów pracą z powodu wykupna prawa propinacyi i zapytał, jak stoi sprawa aktywowania nowych sądów powiatowych w ogólności, a w Galicyi w szczególności.

Minister hr. Schönborn odpowiedział: Co się tyczy zwłoki w aktywowaniu w Galicyi nowych posad sędziowskich, to tylko finansowe względy skłoniły rząd do tej zwłoki. Pomnożenie posad nastąpi z dniem 1go kwietnia. Co do pracy w sądach z powodu wykupna prawa propinacyi, oświadczył prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie, że siły istniejące są wystarczające, zaś prezydent apelacyi w Krakowie zażądał utworzenia pięciu nowych posad dla prowadzących księgi gruntowe, co też ministerstwo uwzględni. Co się tyczy utworzenia nowych sądów powiatowych w Galicyi, to w tym roku nie jest ono zamierzonem. Powodem tego nie są tylko względy finansowe, ale wogóle stan całej sprawy. Z Galicyi nadeszło tyle żądań, poruszono tak ważne i zasługujące na uwagę zapatrywania co do utworzenia sądów w jednem lub drugiem miejscu, iż ministerstwo musiało dokładnie zbadać zachodzące stosunki, a praca ta ukończoną została wtedy, gdy już było zapóźno w tegoroczny budżet wstawić potrzebne na ten cel kwoty. W r. 1891 zamierzone jest przedewszystkiem utworzenie sądów powiatowych w Zatorze i Podwołoczyskach, a w r. 1892 w Żabiu i Zakliczynie; na tem jednak akcya w tym kierunku się nie zakończy. W projekcie jest również utworzenie sądu obwodowego w Stryju, pierwej jednak muszą być przeprowadzone rokowania z odnośnemi ministerstwami i załatwioną kwestya lokalności.

Referent p. Madeyski zauważył, iż uchwalone pomnożenie posad sędziowskich w Galicyi z ogólnego stanowika ma wielkie znaczenie, ale zwłoka w obsadzeniu jest dla interesowanych dotkliwą, a oszczędność w sumie 20.000 złr. nie powinna była być decydującą. Postępowanie według pewnego z góry ułożonego planu w sprawie utworzenia nowych sądów powiatowych, można tylko pochwalić. Chodzi tu o korekturę całego aparatu, a przeto odpowiedź ministra przyjmuje referent z zadowoleniem do wiadomości.

Następnie wniósł referent Madeyski następującą rezolucyę: „Wzywa się rząd, aby poczynił zarządzenia, iżby przy trybunale pierwszej instancyi z reguły tacy członkowie zostawali sędziami śledczymi, którzy tak ze względu na swą rangę, jak i lata służby dają rękojmię, iż wobec wniosków prokuratoryi państwa zachowają przewidzianą w ustawie samodzielność“. Rezolucya ta została przyjętą.

Poseł Menger zaznaczył jako rzecz pożądaną, aby przynajmniej za pomocą noweli uregulowanem zostało, postępowanie objektywne w sprawach prasowych. Poseł Bareuther narzekał na liczne konfiskaty dzienników, na co zapewnił minister, że nie wydał żadnego okólnika, któryby praktykę konfiskat w jakimkolwiek kierunku obostrzał.

Na zapytanie posła Abrahamowicza co do budowy gmachu sądowego we Lwowie, oświadczył reprezentant rządu radca ministeryalny Felner, iż w preliminarz budżetu wstawioną została na ten cel kwota 30.000 złr, ale już w roku ubiegłym również ta sama kwota znachodziła się w budżecie, a przeto jest już do dyspozycyi złr. 60 000, chociaż budowa jeszcze się nie rozpoczęła i robót jeszcze nie rozdano.

Po załatwieniu etatu ministerstwa sprawiedliwości obradowała komisya budżetowa nad etatem ministerstwa oświaty. Przy tyt.: „Uniwersytet we Lwowie“ zapytał ref. Fanderlik, co uczyniono, celem urzeczywistnienia zeszłorocznej rezolucyi w sprawie utworzenia wydziału lekarskiego. Dep. Dr Czerkawski upomina się o budowę instytutu chemicznego we Lwowie i wnosi następującą rezolucyę: „Wzywa się rząd, aby poczynił potrzebne kroki, celem otwarcia lekarskiego wydziału we Lwowie“. Deput. Gniewosz popiera rezolucyę.

Minister Gautsch zauważa, iż budowa chemicznego instytutu we Lwowie rozpocznie się w jesieni. Co do utworzenia wydziału lekarskiego we Lwowie powołuje się minister na swe dawniejsze w tej sprawie oświadczenia, w których uznał potrzebę utworzenia tego wydziału, dodaje jednak, iż w interesie pomyślnego rozwoju nauki należy przedewszystkiem postarać się o należyte wyposażenie wydziału lekarskiego, który w niejednym kierunku wymaga jeszcze uzupełnienia. — Rezolucya dep. Czerkawskiego została przyjętą.

Przy tyt.: „Uniwersytet w Krakowie“, zapytuje dep. Bobrzyński, kiedy zostanie ogłoszonym statut rolniczego wydziału i kiedy wejdzie takowy w życie. Dep. Beer zapytuje, ile wyniosą wydatki na pierwsze urządzenie wydziału. Radca ministeryalny Dawid zauważa, iż co do statutu dla wydziału rolniczego są jeszcze w toku rokowania. Przed rozpoczęciem roku przyszłego zostanie ta praca ukończoną, a z przyszłym rokiem szkolnym wydział rolniczy wejdzie w życie. Wydatki na pierwsze urządzenie wydziału wyniosą 25.000 złr., z tego 15 000 złr. zostały pokryte, a skarb państwa zapłaci tylko 10 000 złr.

Toast cesarza Wilhelma.

Przesłano nam onegdaj telegraficznie treść toastu, wzniesionego przez cesarza Wilhelma na uczcie, danej w Kaiserhofie przez sejm prowincyonalny brandenburski w dniu 5 b. m. Treść toastu była pierwszego dnia nie zupełnie dobrze oddaną, bo zaraz następnego dnia przesłało nam biuro korespondecyjne oficyalną korekturę mowy cesarskiej, a mianowicie końcowego jej ustępu, gdzie mowa o zduzgotaniu tych, którzy stawić zechcą opór podjętej przez cesarza pracy. Dziś mamy już przed sobą tekst całego toastu, który brzmi, jak następuje:

„Nasamprzód wyrażam Wam panowie, podziękowanie za to, iż zapragnęliście widzieć mnie dziś wieczorem pośród siebie.

Trzy lata minęły od czasu — pominąwszy krótką wizytę w sejmie na końcu waszych posiedzeń przeszłorocznych — jak byłem razem z moimi Brandenburczykami. W ciągu tych trzech lat zdarzyło się niejedno, co dotknęło mój dom, a wraz z nim i Marchią brandenburską.

Tak często podziwiana, a dla cudzoziemców niezrozumiała ścisła spójność Hohenzollernów z Brandenburgią polega przedewszystkiem na tem, że w przeciwieństwie do innych krajów danem było Brandenburczykom zachować i okazać wśród najcięższych nieszczęść wierność dla domu Hohenzollernów. Pozwólcie mi, panowie, wspomnieć moich przodków, a między nimi przedewszystkiem wielkiego Kurfyrsta, o którym zawsze chętnie, a mianowicie do was mówię, ponieważ go już za życia nazywano Wielkim Brandenburczykiem; Fryderyka Wielkiego — oni obydwaj uważali zawsze za swój pierwszy obowiązek, aby kraju, który — jak mówią — zamienili z piękniejszą oiczyzną w południowych Niemczech, nie wyzyskiwać na własną korzyść, lecz interesa swoje zlać z interesami nowej ojczyzny i uważali za najwyższe swe zadanie, by bez odpoczynku być czynnymi dla jej dobra.

W czasie moich podróży, o których mówił pan przewodniczący, starałem się poznawać nietylko obce kraje i urządzenia państwowe i zawięzywać przyjazne stosunki z monarchami ościennych krajów, lecz nadto podróże te, które wielokrotnie fałszywie tłómaczono, miały dla mnie tę wysoką wartość, że zdala od wiru stronnictw, mogłem stosunkom rodzinnym przyjrzeć się zdaleka i zbadać je w spokoju.

Kto kiedykolwiek samotnie wśród ogromu morza, stojąc na pokładzie okrętu, przy blasku tylko gwiazd bożych, wszedł w samego siebie, ten umie

ocenić wartość takiej podróży. Niejednemu z moich współziomków życzyłbym, aby przeżył tę chwilę, w której człowiek może sobie zdać sprawę z tego, co osiągnął i czego dokonał. Wtenczas można się wyleczyć z przeceniania siebie, a to nam wszystkim potrzebne.

W moim pokoju wisi obraz, który dawno popadł w zapomnienie; przedstawia on rząd wyniosłych okrętów z czerwonym orłem Brandenburgii na banderze. Obraz ten przypomina mi codziennie, jak Wielki kurfyrst trafnie rozpoznał, że Brandenburgia musi sobie zdobyć stanowisko na rynku świata, aby zużytkować swą pilność i siłę roboczą. Wielkiemi były postępy, jakie od owego czasu może wykazać przemysł i handel pruski, mianowicie za rządów mego dziada. Dalszy rozkwit naszej ekonomicznej czynności uważam za jedno z najpierwszych zadań moich, dlatego, zwróciwszy nasamprzód moją czynność ku zapewnieniu pokoju na zewnątrz, zwróciłem wzrok także i na wewnątrz.

Cele, jakie postawił dziad mój dostojny w swem orędziu, przyswoiłem i sobie także. Krocząc jego śladami, starałem się mianowicie o to, aby zapewnić dobrobyt niższym klasom moich poddanych. Rezultaty obrad Rady stanu, które niebawem w formie prawnej działać poczną z korzyścią dla naszej ojczyzny, zawdzięczam nie w najmniejszej cząstce wiernej i poświęceń pełnej współpracy brandenburskich mężów.

Poruszone przezemnie poprzednio punkta widzenia, z jakich zapatrywali się wogóle moi przodkowie i rodzina Hohenzollernów na swe stanowisko w Brandenburgii, były w najwyższym stopniu wcielone w mym zmarłym dziadku. Uważał on swoje stanowisko jako zadanie przekazane mu od Boga, któremu poświęcił się całemi siłami aż do ostatniego tchnienia.

Jak on myślał, i ja myślę, i upatruję w powierzonym mi ludzie dany mi przez Boga zakład, który — jak to stoi w Biblii — pomnażać jest mojem zadaniem i z którego kiedyś zdam sprawę. Pragnę wedle sił moich tak rozporządzać tym zakładem, że jeszcze, jak mam nadzieję, niejedno będę mógł do niego dodać. Ci, którzy mi przy tem zechcą być pomocni, są mi z całego serca miłymi, ktokolwiek oni są; *tych atoli, którzy mi w tej pracy opór stawiają, zdruzgoczę.*

Gdyby nas ciężkie czekały czasy, to pewny jestem wierności moich Brandenburczyków i mam nadzieję, że przy spełnianiu mych obowiązków będą mi wiernie dopomagali. Budując na tej podstawie, piję na zdrowie moich Brandenburczyków i tego ukochanego kraju z tem hasłem: *Hie guet Brandenburg allewege.*

KRONIKA.

— **J c. k. Wysokość Arcyksiążę Leopold** wraz z Najdostojniejszą swą Małżonką przejechał wczoraj wieczór kuryerskim pociągiem przez Kraków ze Lwowa do Wiednia, zkąd się udadzą do Arco w południowym Tyrolu, gdzie bawić będą do końca kwietnia, a 8go maja zaś powrócą do Lwowa.

— **JE. Paweł Popiel**, najstarszy brat JE. X. arcybiskupa warszawskiego, przybył w piątek wieczorem do Warszawy i zamieszkał u p. Wacława Popiela.

— **Senat uniwersytetu królewieckiego** (w Prusach wschodnich) relegował przed kilku dniami studenta uniwersytetu za „niedozwolone popieranie celów socyalistycznego stronnictwa, a więc za przekroczenie przeciw porządkowi i obyczajom akademickim.“ Zarazem wezwał senat publicznie wszystkich studentów, ażeby wstrzymywali się od wszelkich bliższych stosunków z partyą socyalistyczną.

— **Królowa Małgorzata i prządka w fabryce jedwabiu.** Z Mandello Lario nad jeziorem Como piszą do *Lombardyi:* Młoda prządka tutejsza, nazwiskiem Rusioni, pochodząca z zamożnej niegdyś i dystyngowanej, lecz dziś zubożałej rodziny, szczególną odznacza się namiętnością do literatury. Pewnego dnia przeszukując papiery familijne, znalazła własnoręczne listy Napoleona I i sławnego fizyka Volty i powzięła myśl przesłania ich wraz z listem królowej Małgorzacie. Wkrótce potem zawezwaną została do podprefektury w Lecco, gdzie ją zapytano, czy pisała do królowej? Tak jest, odpowiedziała i zapytała z największą naiwnością, jak to może być wiadomem w Lecco, kiedy nikomu, nawet własnej matce słowem o tem nie wspominała. Zapytano ją następnie, czy sobie czego życzy, gdyż królowa chce jej się odwzajemnić. Odpowiedziała, że nie pragnie niczego. W kilka dni później otrzymała kosztowny klejnot brylantowy z cyfrą królowej i listem, w którym jej królowa przyrzeka w każdym razie pomoc, gdyby tego potrzebowała.

Z miasta i kraju.

— **Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy ś. p. Ottona Hausnera odprawionem zostało dziś o g. 10 w kościele OO. Dominikanów, staraniem stowarzyszenia „Zgoda.“ Jutro o godzinie 9 w kościele OO. Kapucynów odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój duszy świeżo zmarłego w Rydze Adama Goreckiego, wnuka Adama Mickiewicza, i Antoniego Goreckiego, a syna p. Maryi z Mickiewiczów Goreckiej Żywy objawia się współudział dla stroskanej a zacnej matki, która przed paru laty poniosła ciężką stratę zamężnej córki, obecnie zaś dotknięta drugim ciosem przez zgon pierworodnego pełnego nadziei syna. — Jutro również odbędzie się nabożeństwo żałobne o godz. 9 w kościele św. Barbary za spokój duszy ś. p. Józefa bar. Bauma, jako w dzień rocznicy zgonu tego wielce zasłużonego męża.

— **Prof J. Łepkowski** powraca już do zdrowia. P. rektor Korczyński kieruje gorliwie kuracyą szanownego pacyenta.

— **Akcya ratunkowa.** Krakowski obywatelski komitet dla włościan, dotkniętych klęską posuchy i nieurodzaju wydał następującą odezwę:

Obywatele miasta Krakowa! Skutki zeszłorocznej klęski okazały się daleko groźniejszemi niż z początku przypuszczano. Zagrażają one nietylko zniszczeniem dobrobytu przeważnej części wiejskiej ludności i upadkiem rolnictwa w mniejszych posiadłościach, którego ekonomiczne następstwa cały kraj długo ponosićby musiał, lecz nawet w wielu okolicach zagrażają wprost śmiercią głodową uboższej naszej braci.

Zasiłek rządu i Sejmu jest już prawie zupełnie wyczerpany. Nadchodzi więc chwila, w której całe społeczeństwo polskie powinno pospieszyć z pomocą, wypełniając jeden z najgłówniejszych obowiązków, jaki mu przypadł w udziale. Obowiązek ten wskazują mu nietylko zasady chrześciańskie i uczucia ludzkości, ale zarazem dobrze zrozumiany interes społeczny, narodowy, a nawet ekonomiczny. We Lwowie powstał już dawniej komitet centralny w celu niesienia pomocy. Za jego inicyatywą zawiązał się również obecnie komitet dla miasta Krakowa, a uorganizował się jako samoistny w przekonaniu, że tym sposobem działanie jego będzie skuteczniejszem i zwiększoną ofiarność mieszkańców naszego grodu.

Rywalizacya w dobrem jest rzeczą godziwą i szlachetną, a wyścigi w niesieniu pomocy wyjść muszą tylko na korzyść zagrożonej nędzą wiejskiej naszej ludności. Komitet z pełnem zaufaniem liczy na patryotyzm obywateli krakowskich, którzy tyle razy dali dowody, iż gdy chodzi o dobro publiczne, zawsze chcą być pierwsi u mety. Dla dopięcia celu wszyscy członkowie komitetu zostali zaopatrzeni w listy do zbierania składek; — podobne listy zostaną rozesłane także do różnych instytucyj, zakładów, handlów i t. d., prócz tego zaś redakcye pism miejscowych otrzymały upoważnienie do przyjmowania datków dobrowolnej ofiarności publicznej.

Niechże więc wszyscy pospieszą, każdy według możności ze swoim wdowim groszem, ażeby lud polski i ruski wiedział, że w chwili nieszczęścia nie ma u nas różnic plemiennych, rasowych, lub społecznych, — lecz że wszyscy porówno jesteśmy braćmi i jednej matki synami.

— **Raut połączony z koncertem przechadzkowym i bufetem** na rzecz dotkniętych głodem włościan w Galicyi, ma wobec udziału „Lutni lwowskiej“ powodzenie zapewnione. Komitet uchwalił zaprosić pp. gospodynie na wspólną naradę na jutro t. j. wtorek o godz. 3ej popołudniu do sali hotelu Saskiego, nie tylko celem naradzenia się nad szczegółami rautu i bufetu — ale także celem ukonstytuowania stałego komitetu pań mającego się zająć współrzędnie z komitetem ratunkowym obywatelskim, akcyą głodową w naszem mieście.

W tym celu zaproszonym będzie na posiedzenie to pań ścisły komitet ratunkowy z p. prezydentem Drem F. Szlachtowskim na czele.

Na każdym kroku doznaje komitet urządzający pomocy i ofiarności i tak dość wyliczyć, że przyrzeczono komitetowi bezinteresownie salę, muzykę, dekoracyą, światło i wiele potrzebnych przedmiotów, od jednej tylko dyrekcyi ruchu kolei Karola Ludwika doznał komitet odmowy na prośbę o wolny przejazd dla 12 członków „Lutni Lwowskiej“. Odmowa ta naraża komitet na stratę 160 złr.

— **Raut** doroczny na korzyść Towarzystwa ś. Wincentego à Paulo odbędzie się w sali hotelu Saskiego we czwartek (13 b. m.), nie jak przez omyłkę podanem zostało w ostatniej kronice we środę (13 b. m.)

— **Z komitetu jubileuszu** prof. Dra M. L. Jakubowskiego dowiadujemy się, że ze względu na przyjazne stosunki, jakie łączą Jubilata z wieloma obywatelami naszego miasta, komitet postanowił nie urządzać uczty w zamkniętem, ściśle lekarskiem kole, lecz przypuścić do niej i te osoby z grona przyjaciół Jubilata, które porozumiałyby się w tym względzie z doc Dr Zarewiczem (ul. Floryańska L. 40 od g. 3—5). We wtorek wieczorem lista uczestników zostanie zamknięta.

— **Komisya wodociągowa** na odbytem w sobotę posiedzeniu przystąpiła do otwarcia ofert, które następnie przydzielone zostały podkomisyi techniczno-finansowej celem szczegółowego rozpatrzenia się w nich i zdania sprawy pełnej komisyi w przeciągu 14 dni.

—**Towarzystwo numizmatyczne w Krakowie** odbyło doroczne zebranie d. 9 bm. w gmachu Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przewodniczący p. Piotr Umiński zagaił je dłuższą przemową, w której nakreślił, krótkiemi słowy, rezultaty czynności, jakie dały się osiągnąć w roku ubiegłym i rozwinął obszernie program działalności wydziału na przyszłość.

Znakomity rozwój Towarzystwa i przedstawienie jasne czynności całorocznych w sprawozdaniu wywołało ze strony członków Towarzystwa uznanie i podziękowanie dla wydziału.

Po przedyskutowaniu spraw dotyczących regulaminu wydawnictwa, oraz wniesionych życzeń co do zmian, jakich wymaga statut obecny, przystąpiono do wyborów uzupełniających. Jako nowoobrani wyszli z urny pp.: Emeryk hr. Hutten Czapski i prof. Dr Maryan Sokołowski.

Do komisyi kontrolującej wybrano pp. Wł. Glixellego i Stan. Wojneko Tomkiewicza.

— **Towarzystwo rybackie** odbędzie swe 10-te walne zgromadzenie w Krakowie d. 16 marca 1890 o godz. 3 popołudniu, w sali Muzeum techniczno przemysłowego i zaprasza na nie swych członków. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie ze stanu i czynności Towarzystwa za czas od dnia 20 listopada 1888 do dnia 15 marca 1890; 2) Sprawozdanie kasowe za tenże sam czas; 3) Wybór rewizorów kasowych; 4) Wybór prezesa i 2 członków Zarządu; 5) Uchwalenie budżetu na r. 1890; 6) Wnioski Zarządu i członków.

— **Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia** ku wsparciu biednych uczniów wyznania mojżeszowego w zeszłą niedzielę nie przyszło do skutku z powodu braku kompletu. Następne walne zgromadzenie odbędzie się we środę, dnia 12 b. m. o godzinie 7ej wieczorem w szkole ratuszowej na Kazimierzu, bez względu na ilość obecnych członków!!

— **Zawalenie się kamienicy na Kazimierzu.** W sobotę o godzinie 7 wieczorem zaalarmował automat na Kazimierzu straż pożarną, która przybywszy na miejsce przekonała się, że wezwaną została nie z powodu pożaru, lecz z powodu zawalenia się 2 piętrowego domu przy ulicy Szerokiej pod L. 228/9. Pomimo twierdzenia sąsiadów, że w domu tym, który od lat 3 stał pustką, widziano ludzi chodzących ze światłem — po najskrzętniejszem zbadaniu gruzów, zarządzonem przez naczelnika straży pożarnej p. Eminowicza, nie znaleziono żadnej ofiary. Jako przyczynę zawalenia się podają systematyczną kradzież pozostałego w pustem domostwie drzewa, jak: futryny, belki itd., przezco starożytna ta budowla, sięgająca XVI wieku, osłabioną została.

Nekrologia,

Adam Sławiński, inżynier rządowy, b. uczeń krakowskiej techniki, zakończył tu życie w sobotę d. 8 b. m., przeżywszy lat 57. Pogrzeb odbył się dziś.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 11go: Po raz czwarty: *Walka o byt.*

We środę 12go: *Nerwowe żony,* komedya w 3 aktach, Ernesta Blume i Pawła Toche — tłum. M. Sachorowski.

We czwartek 13go: Po raz piąty: *Walka o byt.*

W sobotę 15go: Na dochód Anny Kałużyńskiej, po raz pierwszy: *Sierota z Lowood,* dramat w 4 aktach, przez Karolinę Birch Pfeiffer.

— Dnia 8go marca pochmurno; term. od 2·8 doszedł do 8·8 C. Dnia 9go pogoda, wieczorem deszcz, w nocy śnieg; term. 1·0 doszedł do 11·7 C. Barometr się podnosi; o godzinie 7ej rano d. 10go stan jego był 744·1 mm., term. 1·0 C. — Wiatr północno zachodni.

— We wtorek dnia 11go marca: ś. Konstantego W.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Odczyt prof. Krzymuskiego o hipnotyzmie wobec prawa karnego zgromadził wczoraj bardzo liczne audytoryum. Prelegent zaznaczył, że objawy zwane stanem hipnotycznym znane już były w odległej starożytności, tylko w miarę rozwoju cywilizacyi i nauki w różny sposób były tłumaczone. Pierwotnie przypisywano je zrządzeniu bogów, a słowa osób w tym stanie się znajdujących brano za wróżby; w średnich wiekach widziano w nich siłę demoniczną, aż około połowy przeszłego wieku wiedeński lekarz Mesmer postawił t. zw. teoryę żywiołu powszechnego, który podobnie jak siła magnetyczna ludziom zahipnotyzowanym się udziela. Teorya ta narobiła wiele wrzawy, zjednała swemu twórcy znaczny rozgłos, ale znalazła też licznych przeciwników, co zmusiło Mesmera do schronienia się we Francyi. Na początku bieżącego stulecia powstaje właśnie we Francyi nowa hipoteza, tłómacząca objawy hipnotyczne jedynie tylko poddaniem wyobraźni uśpionej osoby pod wolę cudzą, a teoryę tę rozwija dalej i uzasadnia naukowo uczony angielski Bright, którego pisma prawdziwą stanowią w tej kwestyi epokę. Od tej chwili nie ustają dalsze badania, a choć istnieją między uczonymi pewne różnice zdań, to jednak hipnotyzm coraz poważniejszą odgrywa w medycynie rolę.

Po tym nader zajmującym rysie historycznym wyjaśnił prelegent na kilku przykładach, jak silnie sugestya hipnotyzmu wpływa na wolę osoby uśpionej po jej obudzeniu, wskutek czego zachodzi obawa nadużycia hipnotyzmu w celach zbrodniczych lub z interesem społeczeństwa niezgodnych. W szczególności może hipnotyzm stanąć w kolizyi z prawem karnem, jeśli hipnotyzer wprawia w uśpienie jakąś osobę celem wyrządzenia jej krzywdy lub popełnienia przestępstwa przez zahipnotyzowanego; dalej może być hipnotyzm czynem karygodnym, ponieważ niewątpliwie oddziaływa on niekorzystnie na zdrowie osoby uśpionej, a nawet publiczności przedstawieniom hipnotycznym się przypatrującej. Prelegent dowiódł jednak, że dotychczasowe przepisy prawa karnego wystarczają najzupełniej do zapobiegania lub ukarania tych nadużyć, a życzyćby sobie tylko należało zupełnego zakazu dawania publicznych przedstawień hipnotycznych.

Publiczność witała i żegnała prelegenta długiemi oklaskami, i słusznie, bo wykład wczorajszy, wypowiedziany świetnie, był w wysokim stopniu interesujący, a przedmiot sam przez się wdzięczny, opracowanym był wykwintnie.

Odczyt p. Maryi Konopnickiej. W piątek 14 marca o godzinie 6ej wieczorem odbędzie się w sali Rady miejskiej odczyt p. Maryi Konopnickiej o Mickiewiczowskiej „Odzie do młodości.“ Cały dochód przeznaczony jest na cele kolonij wakacyjnych. — Biletów nabyć można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.— Krzesło numerowane kosztuje 1 złr., wstęp na salę 50 cent.

Koncert p. Władysława Żeleńskiego, dyrektora konserwatoryum muzycznego, na rzecz Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie, z współudziałem panny Maryi Szawłowskiej z Warszawy, odbędzie się, jak się dowiadujemy, stanowczo we środę 26 marca b. r. — W koncercie tym wykona orkiestra baletową muzykę z opery Goplana, którą obecnie p. Żeleński komponuje, a do której treść wziętą jest z dramatu Słowackiego Balladyna. Drugą nowością będą pieśni do słów Maryi Konopnickiej, wykonane przez p. Szawłowską. Szczegółowy program koncertu podamy później, tymczasem zaś naprzód już zwracamy nań uwagę i nie wątpimy o tem, że zarówno wymienione nowości muzyczne jak niemniej szlachetny cel, na jaki dochód z koncertu jest przeznaczony, zwabią licznych i chętnych słuchaczów.

Wystawa obrazów Juliusza Kossaka, Wojciecha Kossaka, Henryka Siemiradzkiego, Kostrzewskiego i wielu innych artystów malarzy polskich otwartą została w sali kasynowej w Rzeszowie.

TEATR.

Walka o byt, dramat w 5 aktach Alfonsa Daude'ta.

Wśród paryskiego świata literackiego, Alfons Daudet, autor *Królów na wygnaniu, Arlezianki, Białego gwoździka, Nieśmiertelnego,* i wielu innych dzieł, zajmuje bardzo wybitne stanowisko i zalicza się do tej plejady współczesnych pisarzy, którzy oprócz rozgłośnej sławy posiadają własne pałace i krociowe dochody. Przy tych warunkach łatwo jest tworzyć rzeczy wyższej wartości, zwłaszcza, jeżeli się posiada i talent odpowiedni. Sam Paryż przedstawia także obfitą kopalnię, z ktorej pełną ręką czerpać można różne tezy, a co do typów i charakterów, to w tak wielkim mieście nigdy ich nie zabraknie i kto tylko posiada dar spostrzegawczy, ten nie napotka trudności w odszukaniu nowych postaci, za któremi tak się ubiegają wszyscy dramaturgowie.

Alfons Daudet zalicza się do tych bystrych umysłów, które bez wielkiego wysilenia potrafią pisać nietylko zajmująco i barwnie: lecz w każdym utworze umieją poruszyć tezę interesującą. Głęboki znawca serca ludzkiego, wszechstronnie wykształcony i przytem nie szowinista, potrafi zawsze swemu narodowi wypowiedzieć gorzką prawdę i oddając słuszność pod względem pracy i inteligencyi, z drugiej strony z najzimniejszą krwią wykazuje całą jego gangrenę moralną i słowami Kasandry przepowiada mu straszny upadek, jeżeli się nie otrząśnie z gorączki używania i nie powróci do dawnych ołtarzy. Nie jest romantykiem, lecz zalicza się do tego przeszłego pokolenia, które kochało jeszcze ideały, a gdy ojczyzna zapotrzebowała krwi swoich synów w r. 1870, stanął w pierwszym szeregu i jako prosty ochotnik odbył całą kampanię.

Lat dwadzieścia upłynęło od tego czasu i wyrosła druga generacya. Hasła: „pomagaj sobie samemu“ i „walcz bezwzględnie o byt“, stały się dla tych nowych ludzi religią i bożyszczem. Cnota, szlachetniejsze porywy, poczucie piękna, wszystko to poszło w kąt, a miejsce ich zastąpiła chęć życia i użycia. To dzisiejsza filozofia francuska, co prawda bardzo dogodna dla bogaczy, lecz wytworzyła ona zarazę, która szybko ogarnia tamtejsze społeczeństwo i przygotowuje katastrofę. Chcąc używać, trzeba mieć pieniądze gonitwa za złotem; dziś jest jedynym celem we Francyi i każdy środek dobry, aby je otrzymać.

Teraźniejszy stan tego narodu ma wiele podobieństwa ze starożytnym Rzymem, za czasów cezarów. Tam i tu doszło się szczytu pomyślności, za którą naturalnie idzie w ślad — używanie bezgraniczne. Rzym potrzebował trzy i pół wieków, aby upaść ostatecznie, ale w wieku pary i elektryczności podobny proces szybciej się załatwia i chociaż Francya posiada nie jednego proroka Izajasza, przepowiadającego zburzenie, tak samo go nikt nie słucha, jak i jego poprzednika w Jerozolimie.

Przedstawienie dramatu Alfonsa Daudeta: *Walka o byt,* w miesiącu październiku 1889 r. było w Paryżu sensacyjnem wypadkiem. Co tylko stolica posiadała najświetniejszego, wszystko się zgromadziło w sali teatru „Gymnase.“ Sztuki wysłuchano uważnie; po zapadnięciu kurtyny, gdy reżyser wygłosił nazwisko autora, posypały się szalone oklaski, a krytyka w znacznej części wyraziła się o niej nadzwyczaj przychylnie.

Sądzićby należało, że dziennikarstwo, jako jedną z największych zalet tego utworu, podniesie śmiałą tezę, przeprowadzoną konsekwentnie i zastanowi się bliżej nad rozkładem społeczeństwa. Tymczasem stało się inaczej. Chwalono budowę sceniczną, miejsca efektowne, świetne typy i charaktery, język wyrazisty, lecz po za tem — nic i nic. A jednakże cywilna odwaga Alfonsa Daudet'a, z jaką rzucił rękawicę zasadzie: — „silny pożera słabszego“, zasługiwała na bliższe zastanowienie się.

Zapomnieliśmy, że teraz we Francyi, nie zastanawiają się, ale używają.

Główną postacią w dramacie jest Paweł Astier. Zimny, wyrachowany, przebiegły, wykształcony, w krótkim bardzo czasie, wybił się na wierzch i nie tylko ożenił się bogato, lecz został deputowanym sekretarzem stanu i ma wszelką pewność że otrzyma tekę ministra. „Żyć i użyć“ — to jego dewiza, a wszelkie inne uczucie jest mu niedostępne. Poślubił księżnę Padovani, kobietę starszą od niego lat dwadzieścia, ale posiadającą 800.000 franków dochodu. Majątek przemarnował i postanowił pozbyć się żony, jako zawadzającego ciężaru do zrobienia dalszej karyery. Gdyby nie szacunek dla kodeksu karnego, dawnoby ją otruł, lecz pan Paweł Astier, nie jest pospolitym zbrodniarzem, jak Lebiez i Barre*), o których często słyszymy w sztuce i za pomocą perswazyi i oględnego postępowania, stara się namówić ją do rozwodu. Ale kobiety w tym wieku, nie łatwo się pozbywają swego już ostatniego kochanka, a tem więcej męża, i pani Pawłowa Astier ani chce słyszeć o rozwodzie. Wypadki biegną szybko i nadeszła chwila, w której trzeba zrobić stanowczy krok, bo panna Estera Seleny, upatrzona przyszła małżonka, mająca kilkadziesiąt milionów posagu, zaczyna się niecierpliwić. Zbrodniarz moralny, staje się faktycznym i w szklance wody, podaje swej żonie strychninę. Ta, wie dobrze o tem, lecz kocha zawsze męża i w nadziei, że się ten poprawi, przebacza mu i przystaje na rozwód. W ostatniej chwili Paweł Astier się zawahał i gdy żona udaje, że chce wypić, wytrąca jej szklankę z ręki. Można być spokojnym, że uczciwość nie miała tutaj nic do czynienia, lecz skutki przeraziły bandytę, a jako człowiek refleksyi, prędko zrozumiał swoje położenie.

Na tej scenie kończy się czwarty akt. Zdawałoby się, że i dramat mógłby także poprzestać na tem rozwiązaniu, lecz jak słusznie powiada Alfons Daudet, że na ziemi musi być wymierzoną kara za winy i nagroda za cnotę, więc w piątym akcie ukazuje się owa Nemezis, w osobie pana Vaillant, któremu Paweł Astier uwiódł córkę i ten zabija go wystrzałem z pistoletu w chwili, gdy tenże, przy boku swej drugiej żony zamierza rozpocząć nową erę życia pełną szczęścia, dobrobytu i spokoju.

Oto jest główna treść dramatu. Jak się można przekonać, autor swego ciemnego bohatera odmalował tak znakomicie, że nie brakuje mu ani jednego rysu, ani jednej kreski. Alfons Daudet z istotnym artyzmem stworzył portret pełen życia i ekspressyi.

A teraz pytanie. Czy Paweł Astier jest prawdziwym i czy takie typy istnieją? Na to można odpowiedzieć, że nie setki, ani tysiące, lecz miliony podobnych indywiduów grasują po całym świecie, a pozytywizm coraz więcej się przyczynia do rozmnożenia tej rasy. Nawet u nas, gdzie wszelkie zagraniczne naleciałości z trudnością się przyjmują na gruncie, jednakże zasady i teorye Barclaya, znanego utopisty szkockiego, znajdują dość licznych zwolenników.

W dramacie, oprócz Pawła Astier, wszystkie inne postacie także świetnie są naszkicowane i wyretuszowane. Przedewszystkiem pani Astier, dawniejsza księżna Padovani. Kobieta wielkiego tonu, dama w całem znaczeniu tego słowa. Pełna dumy i serca, a jednakże jak jest słabą wobec swego męża. Co on chce, wszystko robi, bo go kocha, a w tym wyrazie mieści się cała istność tego świata, bo wszystko oparte jest na miłości. Dalej Lydia Vaillant, istota także słaba, bo kocha. Truje się z miłości i pogardy dla Pawła Astier. Panna Estera Seleny, typ importowany prosto z Węgier. Nakreślona kilkoma tylko pociągnięciami ołówka, ale te wystarczają dla poznania jej charakteru. Kocha, lecz nie miała zrazu i sposobności zostać nieszczęśliwą, bo jej przyszłego małżonka były poczmistrz Vaillant dość niegrzecznie wyekspedyował do krainy płaczu i wiecznego cienia. Pani jenerałowa ożywia dramat swoim jowialnym humorem i ona ma serce i kocha. Nareszcie margrabina de Rocanière, morfinistka, lecz pod wpływem żaru ócz pięknego Pepina zapomina o morfinie i także kocha.

Mężczyzni przedstawieni są jako natury silne. Pan Lortigue, godny socyusz Pawła Astier, Chemineau, dependent od notaryusza, pełen sarkazmu, Vaillant, stworzony na żołnierza, ale nim nie był nigdy, Antoni Caussade, uczony jąkający się, lecz zna dobrze ludzi i umie w danym razie wypowiedzieć niejedno potężne zdanie. Hrabia Adriani, bardzo sympatyczny, żywy, lekki, dla honoru munduru daje się pokiereszować w pojedynku. Nawet Heurtebize, odźwierny zamkowy, jest typem nie do pogardzenia.

W sztuce ścierają się ze sobą dwa prądy. Dawny romantyczny, reprezentowany przez Vaillant'a, Caussada i pozytywny, bezwzględny, nic nieuznający, którego szermierzem głównym jest Paweł Astier, dalej Lortigue i potroszę Chemineau. Paweł Astier zginął, lecz idea walki o byt, nie przebierającej w środkach, będzie się dalej krzewiła.

Cały dramat nosi na sobie piętno wytwornej roboty. Akcya potęguje się z każdym aktem. Niektóre sceny są mistrzowskie. Dość przytoczyć rozmowę Astiera z żoną w akcie drugim, opowiadanie tegoż o otruciu się Lidyi i kulminacyjny punkt, scenę ze szklanką trucizny, gdy pani Astier wyrzuca mężowi jego nikczemne postępowanie i zarazem mu przebacza. Jest to rzecz zupełnie nowa, z którą się dotąd nigdzie nie spotykaliśmy. Akt piąty, ujęty w formę melodramatu, jest słabszy od innych, ale autor nie rozwlekał; zakończył go kilkoma krótkiemi scenami.

Co do gry, to na pierwszem miejscu musimy wymienić panią Hoffmannową. Rola pani Astier nie obszerna, posiadająca tylko parę scen wybitnych zpod jej ręki, wyszła jako skończona kreacya. Przedewszystkiem widzieliśmy prawdziwie wielką damę, pełną dystynkcyi, dumną, jak całe pokolenia jej przodków. Ale ta kobieta ma serce i w scenie aktu czwartego potrafiła wydobyć tyle prawdziwego uczucia i podziałać na nerwy słuchaczy tak silnie, że ręce mimowolnie składały się do oklasku. Wogóle, całe pojęcie i traktowanie roli było znakomite. Pan Żelazowski, jako Paweł Astier, może tę rolę zaliczyć do najlepszych w swoim repertuarze. Był takim, jakiego pragnął autor. Zimny, przebiegły, grający wybornie komedyę sentymentalizmu wobec kobiet, przytem elegancki. Rola łatwo mogła być przeszarżowaną, lecz artysta utrzymał ją w odpowiedniej mierze. Pan Rygier był dobrym Vaillant'em. Typowi temu nadał właściwe cechy charakterystyczne. Pan Solski, za poprawne wykonanie roli Caussada, zasługuje na wielką pochwałę. Niestety! nie możemy tego powiedzieć o panu Konopce, który zupełnie nie pojął typu hrabiego Adrianiego. Zamiast przedstawić go żywym jak iskra, słodkim, uprzedzająco grzecznym, artysta grał poważnie i mówił wolno. A szkoda, bo rola jest wdzięczną i może być popisową. Panu Lubiczowi, nie zaszkodziłoby szybsze tempo w mowie. Swoją drogą, jako Chemineau, dobrze uplastycznił i uwydatnił ten typ, pełen ironii. Pani Wojnowska grała z werwą, a jako wdowa po wielkim jenerale, zwyciężonym w Karyntyi (?), opowiadanie o swoim mężu, który ją bił czasem, zaprawiała lekkim komizmem. Pan Stępowski, był typowym odźwiernym.

Beneficyantkę panią Hoffmannową; przyjmowano owacyjnie i nadzwyczaj serdecznie. Przy wejściu przywitano ją ogromnemi oklaskami, a na scenę posypał się istny grad bukietów, koszy z kwiatami, wieńców. Po akcie czwartym wręczono jej misternie wykonaną z kwiatów żywych i sztucznych wieżę Eifel. Nie brakło także cennych podarunków. Ofiarowano jej piękny wazon majolikowy wraz z fantazyjnym złotym wazonikiem, portmonetkę z napisem: „Walka o byt“, a wewnątrz trzy banknoty, jeden tysiącguldenowy, drugi tysiącmarkowy i wreszcie tysiąclirowy, bransoletkę i kilka innych prezentów.

Teatr był przepełniony. *Z fotelu.*

*) Dwaj studenci medycyny, którzy zamordowali w celu rabunku biedną mleczarkę. Poczem na trupie wykonali szczegółową sekcyę anatomiczną.

Uczta

z powodu odznaczenia przez NPana zasług Henryka Kieszkowskiego, pierwszego dyrektora Tow. wzajemnych ubezpieczeń.

Przed dwoma laty kraj cały obchodząc 25-letni jubileusz założenia Tow. wzajemnych ubezpieczeń uczcił zasługi mężów, którzy tej instytucyi sterowali i do wyjątkowego doprowadzili ją rozwoju. Główna część zasługi i uznania przypadła p. Henrykowi Kieszkowskiemu, który od początku poświęcił się całkowicie sprawom tegoż Towarzystwa i stał się jego duszą. Gdy obecnie NPan odznaczył zasługi tego męża wysokim orderem — zrozumiano doniosłość tego faktu. Nie o zaszczyt tu osobisty chodzi, ale potrzeba, aby społeczeństwo nieprzyjmowało obojętnie oznak ojcowskich intencyj i życzliwych uczuć Monarchy, oraz dobrej woli rządu. Zbyt długo byliśmy macoszynem dzieckiem — dziś każdy dowód żywotności naszego społeczeństwa, postępu i pracy na polu ekonomicznem, czy umysłowem, zwraca na siebie uwagę i uznanie z góry.

Wczorajsza uczta była tej myśli i tego uczucia wyrazem, chodziło bowiem o to, aby okazać, że umiemy wdzięcznie odczuć szlachetne dla nas intencye Monarchy i rządu, oraz, że umiemy nietylko się skarżyć i krytykować, ale także uznać, co uznaniu godnem.

Ucztę poprzedził uroczysty akt wręczenia orderu, którego dokonał p. delegat Namiestnictwa Kuczkowski w sali reprezentacyjnej pałacu spiskiego. Przy akcie tym byli obecni dyrektorowie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń Łępkowski i Słonecki, hr. Scipio, p. Rylski, oraz synowie i zięciowie dyrektora Kieszkowskiego.

P. delegat Kuczkowski wręczając order, przemówił jak następuje:

Dostojni panowie! Zgromadziliście się tu dzisiaj by być świadkami uroczystego wręczenia wysokiej dekoracyi, którą Najj. Pan udarować raczył p. dyrektora Kieszkowskiego w uznaniu i w nagrodę jego wielkich zasług dla kraju, przez wieloletnią znakomitą pracę w Towarzystwie, którego przed laty był jednym z założycieli, a w którem i dziś jeszcze jest znakomitym kierownikiem. Innym wymowniejszym od moich słów pozostawiam wynurzenie Ci najszanowniejszy Jubilacie tych wszystkich uczuć, któremi przyjaciele twoi dla Ciebie są przejęci, które z powodu tego aktu łaski Monarszej wypowiedzieć by Ci pragnęli, a które wypowiedzieć dziś jeszcze będą mieli dobrą sposobność.

Mnie racz pozwolić przy wręczeniu tej chlubnej odznaki z całego serca Ci powinszować i racz przyjąć to zapewnienie, że szczęśliwym się czuć będę, iż przypadło mi spełnienie aktu tego wobec męża, dla którego od pierwszej chwili poznania przejęty się czułem najwyższą czcią i najżywszą sympatyą.

I niech mi wolno będzie przy tej sposobności zaznaczyć jeszcze rzecz jedną, a mam tu na myśli ową łączność, ową harmonię uczuć i poglądów, jaka się u nas zawsze objawia między Monarchą a krajem, — harmonia, która i w obecnym wypadku tak jasno się uwydatniła, skoro to świeże odznaczenie przez Monarchę p. dyrektora Kieszkowskiego nietylko u jego bliższych przyjaciół i czcicieli — ale także w daleko szerszych kołach, a nawet przez kraj cały z takiem współczuciem, taką radością i wdzięcznością ogólną zostało powitanem. A nadmienić wypada, że akt ten łaski monarszej spotkał wybitnego reprezentanta Towarzystwa, o którego naturze i dążeniach przed laty u ówczesnych rządów odmienne były zapatrywania. Zbliżyły się serca — więc zrównały się także i zbiegły w jedno poglądy na rzeczy i ludzi w tym kraju.

Jest to objaw doniosły i znaczący, objaw, który mógłby być poniżającym, gdyby z niego i gdzieindziej chciano brać przykład — dla nas objaw w każdym razie bardzo pomyślny!

A zawdzięczamy tę zmianę stosunków wspaniałomyślności, własnowolnej inicyatywie Monarchy, który poznawszy z bliska i kraj i ludzi, ojcowskiem sercem ich ukochał, to też i rządowi swojemu w jego zapatrywaniach i postępowaniu inne ojcowsko przychylne wskazał tory.

Za to kraj ten niesie w dani swemu wielkodusznemu Monarsze najgorętsze przywiązanie, niezłomną wierność i wdzięczność bez granic — a wyrazem tych uczuć niech będzie i dziś, tak jak u nas zawsze okrzyk, który niezawodnie z pełni piersi ze mną powtórzycie: Nasz najmiłościwszy Monarcha — nasz uwielbiany Cesarz i Król Franciszek Józef, Niech żyje.

Po tej uroczystości udano się ze Spiskiego pałacu do sali hotelu saskiego, gdzie się zgromadziło z górą 150 osób. Przy stołach, ustawionych w podkowę i pięknie kwiatami przybranych, zasiadło liczne to zebranie obywateli wiejskich i miejskich różnych zawodów i zajęć. Jubilat zajął miejsce mając po prawej Księcia Biskupa Krakowskiego, po lewej JE. prezydenta Zborowskiego— naprzeciw zaś delegat Namiestnictwa p. Kuczkowski, między prezydentem Szlachtowskim a rektorem uniwersytetu Korczyńskim. Dalej widzieliśmy prezesa akademii Majera, prezydentów sądu Jasińskiego i Madejskiego, radcę dworu Englischa, prezesa Izby handlowej Baranowskiego, posłów hr. Męcińskiego, hr. Scipio i hr. Ant. Wodzickiego. — Z prowincyi przybyło wielu obywateli pp. Trzcińscy, Rylski, Żeleński, Rogaliński, Kellermann, Włodek, hr. B. Wodzicki i t. d. Uniwersytet, adwokatura, Rada miejska, instytucye finansowe miały licznych przedstawicieli.

Pod koniec uczty Prezydent **Szlachtowski** przemówił, jak następuje:

Gdy niezbyt dawno temu zrobiliśmy liczną zbiorową wycieczkę do Pesztu na wystawę krajową, starszy burmistrz miasta na danym bankiecie pierwszy zabierając głos, wniósł toast na cześć Najjaśniejszego Pana i przemówił w tych słowach: Jest u nas zwyczajem, że korzystamy z każdej sposobności, aby złożyć przynależny hołd naszemu koronowanemu królowi, a czynimy to teraz w obecności naszych gości tem bardziej z przyjemnością, wiedząc o tem, że przejęci jesteście temi samemi uczuciami dla naszego wspólnego Monarchy. Zwyczaj, o którym mowca wspomniał, nie jest wyłącznie węgierskim, bo można powiedzień, że to samo i nas się dzieje. Jeżeli tam i tu widzimy ten chwalebny objaw, to z tego wniosek, że zachodzi ta sama przyczyna, a nie trudno jest jej odgadnąć. W Węgrzech było przez długi czas niezadowolenie, ogólny rozstrój, wewnętrzna walka, która nietylko przeszkadzała rozwojowi, lecz także paraliżowały siły kraju i państwa. Nareszcie przyznano Węgrom dawne ich prawa, dano trwałą prawno-państwową podstawę, wskutek czego nastąpiło zupełne pojednanie narodu z koroną i kraj podnosi się pod względem materyalnym i umysłowym. Dlatego powodem składania zwyczajnego hołdu Najjaśniejszemu Panu jest poczucie wdzięczności. My mieliśmy także przez długi czas liczne boleści i dolegliwości, lecz nasze położenie było inne jak w Węgrzech. Nie było tutaj mowy o przyznaniu dawnych praw, lecz wszystkie w skład państwa wchodzące kraje i narodowości otrzymały konstytucyę i na tej podstawie liberalne, tak zwane konstytucyjne prawa i wolności. Lecz szczególną dla nas wartość mają prawa tyczące się narodowości i łasce oraz wspaniałomyślności Najjaśniejszego Pana zawdzięczamy zaprowadzenie języka w rządzie, sądzie i szkołach, wskutek tego obsadzenie posad krajowcami, założenie Akademii Umiejętności, utworzenie rozmaitych katedr naukowych i tam dalej. Za te dobrodziejstwa okazywaliśmy i okazujemy przy każdej sposobności wdzięczność i najsilniejszym i najwybitniejszym wyrazem tej wdzięczności są z kraju wychodzące głosy: Przy Tobie Najjaśniejszy Panie stoimy.

Powodem naszego dzisiejszego zebrania jest, aby dostojnemu naszemu gościowi w gronie jego przyjaciół i życzliwych mu osób wyrazić radość z powodu otrzymanej dekoracyi. Chociaż to jest wyszczególnienie pojedynczej osoby, jednak ten fakt nabiera większego znaczenia, jeżeli się uwzględni, że Najj. Pan odznacza tego męża, którego wielkie zasługi poprzednio przez współobywateli podniesione zostały, to uznanie jest więc spotęgowane. Przez to odznaczenie uczczoną jest także instytucya, którą dostojny gość kieruje i która dawniej doznawała trudności tam, gdzie powinna była znaleść pomoc i opiekę.

Dlatego wyrażając naszą wdzięczność i radość, wnoszę toast: Najjaśniejszy Pan, nasz Cesarz i Król Franciszek Józef niech żyje!

Obecni wznieśli potrójny okrzyk, a stojąc wysłuchali mowy Prezydenta, oraz hymnu austryackiego, który wykonała orkiestra.

Następnie hr. Stanisław **Tarnowski** wzniósł toast dyr. Kieszkowskiego w następujących słowach:

Lat temu blisko trzydzieści jak zawiązało się Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń. Rozumiano wówczas jego potrzebę i znaczenie, ale chwila była ciężarna ważniejszemi zdarzeniami i sprawami, a przez to uwaga naturalnie więcej do tam tych zwrócona.

Od tego czasu zmieniło i zwaliło się tyle, a ta Instytucya ze skromnych początków rozrastała się ciągle. Dobroczynna w kraju, stała się znaną i poważną w świecie; stosunków z nią, opieki i poręczenia jej szukają towarzystwa obce; wszyscy polegają na jej słowie, ufają w jej rozum, statek i umiejętność prowadzenia rzeczy. Im więcej pożytku przynosiła, tem więcej przynosić go mogła; garnęło się do niej zaufanie publiczne, a z niem rosły jej środki, ze środkami zakres działania. I dziś widzimy, że nie od jednej już klęski nas zabezpiecza, ale zabezpiecza rolnika od strasznej szkody gradu, ojca rodziny robi spokojniejszym o los żony i dzieci na przypadek jego śmierci, właściciela ziemi obciążonej i zagrożonej przejściem w obce ręce, ratuje wzajemnym kredytem.

Nie udało się u nas wiele dobrych zamiarów i myśli, ta dobra myśl się udała i mówi swoim przykładem, że nie jedna rzecz udaćby się mogła, byle się do niej brać jak należy. Zacząć od małego, a w ćwierć wieku mieć dobre w świecie imie i stanowisko, obracać milionami, rozgałęzić się w różne strony, ufnością ściągać do swoich kas znaczne kapitały, stać coraz silniej, a działać coraz szerzej i pożyteczniej, to albo się bardzo mylę, albo jest postęp prawdziwy.

A jak się dokonał? Pilnowaniem swojego zadania i obowiązku, rzetelnością w słowie i roztropnością w postępowaniu, wystrzeganiem się przechwałki i przesady i jednością w działaniu. Gdyby w tej Instytucyi Rada nadzorcza była podejrzywała dyrekcyę, a dyrekcya nawzajem była uważała Radę za swego tyrana i nieprzyjaciela; gdyby urzędnicy podwładni byli mieli za swój obowiązek szukać stron słabych w swoich przełożonych i marzyć o ich zmianie, gdyby po szumnie głoszonych obietnicach, rzeczywistość okazywała stan rzeczy inny, niż zapowiadano, Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń byłoby dziś spekulacyą mniej lub więcej dobrą, mało rozwiniętą, mniej poważną, nie byłoby potężną i powszechnie szanowaną Instytucyą krajową.

Ale instytucye wszelkie stoją i trzymają się ludźmi. Jak *res romana*, tak każda rzecz w świecie stoi *moribus virisque*, obyczajami w których jest uczciwość i prawość, ludźmi w których jest cześć, słowo i rozum. Ta Instytucya miała to szczęcie wielkie, że służyli jej i prowadzili ją ludzie doskonali i dzielni. Serce się ściska zapewne na myśl o tych, których jej i krajowi zabrakło; ale Bogu dziękować, że jest jeszcze jeden, który od początku do dziś dnia stoi na czele tych spraw, który umiejętną i silną ręką umiał prowadzić i rozwijać działania Towarzystwa, a swoim charakterem nadać jego działaniom ten charakter nieskazitelnej prawości i służby publicznej, który jest Instytucyi chwałą i zasługą, i jej od wielu podobnych różnicą. Na jego głowę spada część bardzo wielka tych dobrodziejstw, tych usług, jakie Towarzystwo oddało, tej wdzięczności, jaka mu się należy.

Niechże Bóg da żeby długo jeszcze prowadził dzieło, które wyhodował i rozwinął, żeby wykształcił przy niem ludzi do siebie podobnych, żeby wreszcie przykład tej Instytucyi dał nam do myślenia i pobudził nas do naśladowania. Ona stoi między nami jak żywa nauka środków i sposobów, którymi osięga się skutek, znaczenie, wpływ i siłę. Patrzeć tylko i uczyć się z przykładu korzystać, i stosować go na innych polach, w innych przedsięwzięciach. Idzie się naprzód, dochodzi się do postępu przez rzetelną prawdę w słowie i uczciwość w uczynku, przez sumienne pełnienie swego obowiązku w jego właściwym zakresie, przez zgodne i regularne działanie wszystkich części składowych, przejętych tą świadomością, że każda jest konieczna, na każdej zależy, ale każda zepsułaby całość, gdyby chciała być inną jak jest, i robić co innego jak to co powinna. Tem stało i stoi Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń: Wzajemnego ubezpieczenia od klęsk wszelakich potrzeba nam wszystkim takiego, które w razie klęsk elementarnych, zewnętrznych nie dających się odwrócić, przynosi radę, pomoc i ulgę a od nadwerężenia wewnętrznych stosunków chroni ludzi dobrej woli wzajemnym na prawości i ufności opartym kredytem. Cześć i powodzenie Instytucyi, która nam daje taki przykład: cześć, pomyślność i najdłuższe lata człowiekowi, który tej Instytucyi jest głową i duszą.

Niech żyje Henryk Kieszkowski!

P. **Kieszkowski** odpowiedział na powyższy toast z widocznem wzruszeniem:

Hasłem dawnych naszych rycerzy idących do boju, było *dulce est pro patria mori*, mnie dziś przychodzi podnieść: o jakże słodko jest dla kraju pracować. Kiedy przed trzydziestu laty liczne grono obywateli przystępowało do ukonstytuowania władz Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, a mnie wybrano dyrektorem konreferentem, dziękując za wybór powiedziałem, że nie dziękuję za zaufanie, którem mnie zgromadzenie obdarza, gdyż nie miałem ani sposobności, ani możności na nie zarobić, a widząc, że Wys. Zgromadzenie oparło swoje postanowienie na przekonaniu, że znam przedmiot o który chodzi, ograniczam się na solennem przyrzeczeniu, że użyję wszelkich sił i nie będę szczędzić pracy, aby zadaniu sprostać i nadzieje, jakie Wysokie Zgromadzenie w moim wyborze pokłada, ziścić.

Po dwudziestu pięciu latach mojej działalności w dniu jubileuszu naszej instytucyi wypowiedziało liczne grono obywateli, jak i najpoważniejsze korporacye i instytucye dla mnie tyle uznania, że już wtedy miałem dowody, iż uroczyście danego słowa dotrzymałem. Obecnie spadła na mnie łaska najmiłościwiej nam panującego Monarchy, przechodząca o wiele moją skromną zasługę, a dziś, Czcigodni panowie, obdarzono mnie wyszczególnieniem, jakie chyba najwięcej zasłużonym mężom w kraju może przypaść w udziale, i to wszystko za to, że dbam o to, aby nie nadużyć zaufania we mnie położonego i aby uroczyście danego słowa dotrzymać.

Czcigodni panowie! Jestem tak dobrodziejstwy obsypany, że nie mam ani sił, ani możności, aby choć w części za to wszystko odpowiednią okazać wdzięczność i dlatego ograniczam się na wyrażeniu z głębi serca mojego wychodzącego podziękowania i wnoszę toast na cześć Waszą Czcigodni panowie i na cześć wszystkich przyjaciół i członków naszych instytucyj.

P. Czesław **Kieszkowski** zabrał następnie głos temi słowy:

Integritati et merito. — Nieskazitelności i zasłudze. — Piękna zaiste dewiza dekoracyi, którą najlepszy z Monarchów ozdobił pierś dzisiejszego solenizanta; tem piękniejsza, że znalazła głośny oddźwięk w sercach współobywateli.

Patrząc bowiem na poważne to grono przodowników każdej zacnej sprawy, nie pomylę się twierdząc, że nie order sprowadził Was tutaj dostojni i szanowni Panowie, lecz jego dewiza. Dowodem tego przemówienie czcigodnego rektora hr. Tarnowskiego, dowodem dalszym Wasz, w toaście tym, serdeczny współudział.

Będąc świadkami trzydziestoletniej, pełnej poświęcenia, a ogrzanej gorącą miłością dla Instytucyi — przez nią — dla kraju, pracy solenizanta; miłością, wzbudzającą często zazdrość w nas — jego najbliższej rodzinie; uznaliście, że zasłużył swą wytrwałością w tem uczuciu, na wzajemność Waszą; a otwierając mu dzisiaj Wasze serca, obdarzyliście go skarbem największym, jaki nietylko zwykły śmiertelnik na życia swego drodze zdobyć może, lecz jak stwierdza motto na odwrotnej stronie orderu umieszczone: *opes regum — corda subditorum*, nawet królów! największem jest bogactwem.

Do tej wspaniałej nagrody, do tej sankcyi Waszej Monarszego uznania, przypuściliście i nas synów, a tem samem pozwoliliście cieszyć się nam szczęściem naszego ojca, które zarazem naszem największem jest szczęściem.

Pozwólcie przeto dostojni i szanowni Panowie, żebym uzupełniając ojca naszego podziękę, w moim i naszej całej rodziny imieniu wypowiedział Wam serdeczne „Bóg zapłać" za dzisiejszą chwilę, którą do najmilszych w życiu zaliczać będziemy. Pozwólcie! że, uzmysłowiając tę podziękę, wniosę toast na cześć Was wszystkich, na cześć komitetu, który powziął myśl uczczenia naszego drogiego ojca, na cześć wreszcie czcigodnego rektora hr. Tarnowskiego, który Waszych dla solenizanta uczuć był tłumaczem. Niech żyją!

Wreszcie Książę-Biskup Krakowski sandomirskie zdrowie „kochajmy się" w nową misterną przybrał formę. Ksiądz ma mówić o miłości — on, co żyje samotnie i nie zna związków rodzinnych — ale łącząc tyle stadeł przed ołtarzem, ma sposobność poznać szlachetność tego uczucia, które jest podstawą szczęścia rodzin i pomyślności społeczeństwa. Po humorystycznej apostrofie do obecnych kawalerów, dostojny mowca wskazał, jaką pomocą w służbie publicznej dla kraju jest szczęście domowe, którego podstawą dobra żona — przykładem tego właśnie jest rodzina jubilata. — Książę Biskup mówił dalej o znaczeniu społecznem miłości w duchu chrześciańskim, którego też życzył zgromadzonym i całemu naszemu społeczeństwu.

Sprawy sądowe.

Matactwa emigracyjne.

Wadowice 9 marca.

Jak już doniosłem wczoraj telegraficznie, werdykt potępia 31 oskarżonych i to najwybitniejszych uczestników ajencyi Klausnerowsko-Herzowskiej, dosięgając ostrzem sprawiedliwości także naganiaczy.

Gdy się rozpatrzymy w werdykcie, przekonamy się, że najwięcej **tak** za największą ilość zbrodni padło na Landerera. Nietylko bowiem uznano jego winę w oszustwie nad 300 złr., w zbrodni gwałtu przez wymuszenie, w zbrodni gwałtu przez ograniczenie wolności osobistej, w zbrodni popierania dezercyi, w przekroczeniu co do przekupstwa inspektora Czajkowskiego, ale nadto ma na końcu pytań samodzielną zbrodnię oszustwa nad 25 złr. za sprzedawanie wychodźcom zwykłych kart adresowych zamiast kart okrętowych, o czem dowiadywali się dopiero w Hamburgu.

Zajmuje on też pierwsze miejsce co do liczby potępiających głosów **tak**, jakie na niego padły. Głosów takich otrzymał on 66 za 5 zbrodni i 1 przekroczenie.

Drugie miejsce zajmuje Juliusz Löwenberg; padło na niego 42 potępiające głosy za zbrodnię oszustwa, gwałtu przez wymuszenie, gwałtu przez ograniczenie wolności osobistej i popierania dezercyi. Nie uznano Löwenberga winnym przybierania sobie charakteru c. k. starosty.

Następne miejsce zajmują Schöner z Suchy i Majer Barber, ten sam, który przez ajencyę do stacyi suskiej był wysłany. Na Schönera padło 42 potępiające głosy za cztery zbrodnie, mianowicie za współwinę w zbrodni oszustwa, za gwałty przez wymuszenie, za gwałty przez ograniczenie wolności osobistej i popieranie dezercyi. Za te same zbrodnie padło na Barbera 41 potępiających głosów.

Na Szymona Herza padło 41 potępiających głosów za cztery zbrodnie, mianowicie za oszustwo, gwałty przez wymuszenie, gwałty przez ograniczenie wolności osobistej i popieranie dezercyi.

Ze wszystkich pięciu wspólników ajencyi Oświecimskiej najmniej głosów potępiających padło na Jakóba Klausnera, bo tylko 32 za trzy zbrodnie, t. j. za oszustwo, za gwałt przez wymuszenie i ograniczenie wolności osobistej. Klausnera uznali przysięgli niewinnym popierania dezercyi siedmioma głosami **tak**, przeciw pięciu **nie**.

Z kolei postawić należy Iwanickiego z 29 potępiającemi głosami za zbrodnię gwałtu przez wymuszenia, popieranie dezercyi i nadużycie władzy urzędowej. Co do zbrodni nadużycia władzy urzędowej okazała się zupełna jednomyślność.

Juliusz Neumann uznanym został winnym dwóch zbrodni, tj. oszustwa nad 300 złr. w erze przedkoncesyjnej i współudziału w zbrodni gwałtu przez wymuszenie za czasów koncesyjnych. Padło na niego 18 potępiających głosów.

Przechodząc do drugorzędnych obwinionych, widać z werdyktu, iż najwięcej głosów potępiających padło pomiędzy tymi obwinionymi na Motla Sadgera; po Sadgerze idzie Bernard Wasserberg, dalej Rudawski, ów Rusin z Królika polskiego *ad* Rymanów, następnie Einhorn, Ehrlich, Natan Kuppermann i Manele Laufer.

Najwięcej potępiającym jest werdykt przy zbrodni oszustwa, współwiny w oszustwie, dalej przy zbrodni gwałtu przez wymuszenie i zbrodni gwałtu przez ograniczenie wolności osobistej. I tak za zbrodnię ograniczenia wolności osobistej wychodźców werdykt potępia prawie jednogłośnie 25 obwinionych, między którymi prawie wszyscy wspólnicy i naganiacze; za oszustwo i współwinę w oszustwie potępia werdykt 16 obwinionych; za gwałty przez wymuszenie potępia 10, a za popieranie dezercyi 9.

Zupełnie zostali uwolnieni oskarżeni od zbrodni namawiania do dezercyi oraz do zbrodni przekupstwa, zarzuconej pięciu głównym wspólnikom. — Zupełnie jednomyślnie uwolnieni też członkowie ajencyi Bremeńskiej i wszyscy konduktorzy w liczbie 12.

Na podstawie werdyktu z uwięzionych oskarżonych uznani zostali niewinnymi: Artur Landau, Herman Zeitinger, Krystyan Eikemajer, Adolf, Löw, Enoch Sekler, Stanisław Hałatek, H. Mehl, S. Raber, B. Kuppermann, Peretz, Kerger, Sosie Thieberger; z pozostających na wolnej stopie: Wincenty Zwilling, E. Zopoth, Fr. Krasuski, 12 konduktorów, Stammberger, Deutschberger, Kała i Schaumer.

Wczoraj po południu o godz. 3ej miało się zacząć czytanie werdyktu obwinionym. Dość licznie zebrała się publiczność, pragnąca być świadkiem tego poważnego momentu. Na sali pomnożono siłę zbrojną. Przewodniczący p. Lipka zarządził wprowadzenie na salę żandarmeryi, kilkunastu żołnierzy i dozorców więziennych z nabitemi karabinami i nasadzonemi bagnetami. Siła zbrojna opasała dwa czworoboki ławek, w których oskarżeni siedzą.

Gdy ich wprowadzono na salę, śmiertelna bladość pokrywała ich twarze, a niepokój widocznym był w ich ruchach. Herz oparł się o okno i, nie mogąc się wstrzymać, spazmatycznie łkać począł.

O wpół do siódmej ukończyło się czytanie werdyktu, poczem przewodniczący ogłosił zaraz wyrok, uwalniający tych, których werdykt niewinnymi uznał.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo Zaliczkowe w Krakowie odbyło w niedzielę dnia 9 marca doroczne swoje Walne zgromadzenie. Przedmiotem obrad były sprawozdania Dyrekcyi, Rady nadzorczej i komisyi kontrolującej z czynności i zamknięcia rachunków za rok 1889, zatwierdzenie wyboru dyrektora i wybór 9 członków Rady nadzorczej.

Po zagajeniu zgromadzenia przez prezesa Rady nadzorczej p. Dra A. Asnyka, odczytał p. Przemysław **Kotarski** sprawozdanie dyrekcyi z czynności za r. 1889. **Ogólny obrót kasowy** wynosił 3,341.184 złr., czyli o 662,299 złr. więcej niż w roku 1888; **udziały** 1450 **członków** wzrosły o 8,755 złr. do sumy 83,370 złr., **wkładki oszczędności** zaś o 27,302 złr. do sumy 175,107 złr. **Stan weksli eskontowanych** z 31 grudnia 1888 roku wynosił 1356 sztuk na 271,049 złr., w r. 1889 eskontowano 5501 weksli na 1,175.131 złr., spłacono 5337 sztuk na 1,105.969 złr., przepadło z dawniejszych 8 weksli na 2614 złr., stan portefeuillu wekslowego wynosił z d. 31 grudnia 1889 r. 1512 sztuk na 337,597 złr., zwiększył się zatem o 66,548 złr. **Fundusz rezerwowy** wzrósł o 1600 złr. do sumy 8920 złr., zaś fundusz rezerwy strat o 575 złr. do sumy 3676 złr. **Czysty zysk** za r. 1889 wynosi 4192 złr. 42 ct., czyli zwiększył się o 374 złr.

Następnie odczytał p. T. **Zarembski** sprawozdanie Rady nadzorczej i komisyi kontrolującej. Po udzieleniu Dyrekcyi i Radzie nadzorczej absolutoryum z rachunków i z czynności za rok 1889, uchwalono z czystego zysku przeznaczyć 419 złr. do funduszu rezerwowego, 3030 złr. na 4% dywidendę, resztę zaś w kwocie 742 złr. przenieść na rachunek zysków r. 1890. Przystąpiono do **wyboru dyrektora** i 9 **członków Rady**. Na wniosek Rady zatwierdzono jednogłośnie wybór p. Przemysława Kotarskiego na dyrektora Towarzystwa. Do Rady wybrani zostali pp.: Dr Bandrowski, Dr Sokołowski August, Siedlecki Adolf, Biechoński Ludomir, Kłosowski Aleksander, Gettlich Antoni, Gołąb Michał, Szukiewicz Feliks, Dr Ożóg Kazimierz.

Wiedeń 10 go marca. (*Telegr. bióra koresp.*) Stan Austro-węgierskiego banku z dnia 7 marca 1890 r.:

Banknoty w obiegu	394,530.000 złr.	(+	241.000)
Zapas kruszcowy .	241,685.000	„ (—	123.000)
Portfel wekslowy .	138,996.000	„ (+	3,605.000)
Lombard	23,079.000	„ (+	914.000)
Rezerwa w banknotach nieopodatkowanych	54,267.000	„ (—	242.000)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.*)

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 10 marca. Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie, na którem zastanawiano się nad sytuacyą ogólną i omawiano szanse ustawy indemnizacyjnej. Uchwały postanowiono zatrzymać w tajemnicy. Tyle tylko jest pewnem i wiadomem, że co do przedłożenia szkolnego nikt ani z centrum, ani z lewicą nie rokował. Odnośne doniesienia *N. fr. Presse* były zmyślone. Dla indemnizacyi niema dotąd zapewnionej większości. Członkowie Koła żądają podobno, aby wezwać rząd, iżby dla swego przedłożenia o indemnizacyi pozyskał większość. Polacy nie porzucają dawniejswych aliantów, ale opuszczeni przez nich w kwestyi tak dla kraju żywotnej, działają lojalnie oddając akcyę w ręce rządu, który zna położenie i najlepiej oceni, z któremi czynnikami pod tym względem traktować należy. Termin rozstrzygnięcia tej sprawy zależy od intencyj rządu, a względnie od przebiegu rokowań, które muszą pozostać na razie w tajemnicy.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 10 marca. Komisya ekonomiczna uchwaliła petycyę gminy miasta Krakowa o urządzenie w Krakowie targu na bydło i stacyi popasowej odstąpić rządowi dla możliwego uwzględnienia.

Praga 10 marca. Jeneralny komitet wystawy krajowej wybrał prezydentem hr. Fryderyka Karola Kinsky'ego, a pierwszym wiceprezydentem Niemca Herknera. Honorowymi prezydentami wybrani zostali: Namiestnik hr. Thun, minister margr. Bacquehem, marszałek kraju ks. Lobkowitz i ks. Karol Schwarzenberg.

Praga 10 marca. U grobów Hawliczka, Baraka i Sladkowskyego na cmentarzu olszańskim zebrał się wczoraj tłum studentów w celu urządzenia demonstracyi. Policya rozproszyła studentów, którzy następnie w mniejszych oddziałach chodzili po mieście, starając się wywołać ponownie demonstracye. Policya znów ich rozproszyła przyczem zaaresztowała jednego robotnika.

Buda-Peszt 10 marca. Wczoraj przed południem przyjmował Cesarz Tiszę na audyencyi prywatnej, po południu zaś ministra Szapary'ego, a następnie ministra Csaky'ego.

Na konferencyi umiarkowanej opozycyi omawiano kwestyę przesilenia gabinetowego. Stronnictwo wyraziło bezwarunkowe i nieograniczone przywiązanie do przywódcy Apponyi'ego — oraz zadecydowało, iż wobec nierozstrzygniętej teraźniejszej sytuacyi nie poweźmie żadnej uchwały co do dalszej swej akcyi.

Buda-Peszt 10 marca. W klubie stronnictwa liberalnego odbyła się z powodu odsłonięcia portretu prezydenta Podmanitzky'ego serdeczna owacya. Dyrektor klubu, Moritz, powitał prezydenta, który, serdecznie dziękując, podnosił chlubnie panującą w stronnictwie zgodność i wyraził nadzieję, iż zgodność ta trwać będzie i nadal, gdyż w obecnej chwili bardziej niż kiedyindziej jest ona obowiązkiem. Mowca wspomniał o rozumnem przewództwie Kolomana Tiszy i wyraził życzenie, aby tenże na długo utrzymanym był przy życiu, tudzież aby stronnictwo umożebniło trzymanie się i nadal dewizy: *in hoc signo vinces* (długotrwałe oklaski).

Buda-Peszt 10 marca. *Pester Lloyd* zaprzecza kombinacyom odnoszącym się do hr. Józefa Zichy'ego, oświadczając, iż tenże nie został wcale powołany do Budapesztu i bawi w Preszburgu. Również nieuzasadnioną jest pogłoska, jakoby Barosz i Weckerle robili trudności co do pozostania nadal w nowo utworzyć się mającym gabinecie.

Budapesti Hirlap donosi, iż członkowie gabinetu i wybitni członkowie liberalnego stronnictwa na podstawie wzajemnej wymiany zdań przyszli do przekonania, iż najodpowiedniejszem wydaje się zaniechać zupełnie rewizyi ustawy o swojszczyznie, w takim bowiem razie nowy gabinet mógłby też liczyć na poparcie ze strony umiarkowanej opozycyi.

Buda-Peszt 10 marca. Sytuacya dotąd nie zmieniła się. Twierdzenie dziennika *Pester Lloyd*, iż wdrożone przez Szapary'ego rokowania doprowadzą do zadawalniającego rezultatu, zgadza się z prawdziwym stanem rzeczy.

Buda-Peszt 10 marca. Dzienniki zgodnie zapowiadają rozwiązanie przesilenia na koniec bieżącego tygodnia.

Buda-Peszt 10 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu uchwaliła Izba ustawę o obronie krajowej w trzeciem czytaniu. Następnie po krótkiej dyskusyi przyjęła Izba zamknięcie rachunków za rok 1888 i upoważniła prezydenta, aby w razie, jeżeli z Izby wyższej nadejdzie *nuntium*, zwołał następne posiedzenie na środę.

Berlin 10 marca. Cesarz Wilhelm nadał Bötticherowi order Czarnego orła.

Paryż 10 marca. Na wczorajszych wyborach do Izby w Gien i Chinon wybrani zostali ponownie konserwatywni Loreau i De la Haye, których wybór pierwotnie przez Izbę był unieważniony. Przeciwnikami ich byli kandydaci stronnictwa republikańskiego.

W okręgu Loches wybrany został kandydat konserwatywny, zaś w Fontenay le Comte kandydat republikanów. W dwóch okręgach miejskich Tuluzy przyjdzie do wyborów ściślejszych, a mianowicie w pierwszym, gdzie się odbywał wybór deputowanego, mającego zastąpić dymisyonowanego Constansa, odbędzie się wybór ściślejszy między socyalistą Leygye i kandydatem konserwatywnym. W drugim okręgu nastąpi wybór ściślejszy między konserwatywnym Labat i socyalistą Calvinhac.

Paryż 10 marca. *Siècle* donosi, iż bawiący obecnie w Cannes w. książę meklembursko-strelicki ciężko zachorował.

Rzym 10 marca. Obiega pogłoska, iż prezydent Izby Biancheri złoży swój urząd z powodu zajść na onegdajszem posiedzeniu Izby. Imbriani mianowicie wyrażał się w sposób ubliżający względem Crispi'ego, a Biancheri nie zażądał od niego, aby cofnął swe wyrazy.

Rzym 10 marca. Wbrew doniesieniu dzienników porannych zapewnia ajencya Stefaniego, iż prezes Izby obstaje przy swej dymisyi.

Petersburg 10 marca. Na wczorajszem posiedzeniu słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności był obecny prezydent skupczyny serbskiej, Pasicz i wygłosił mowę, w której oświadczył, iż cieszy się, że całemu narodowi rosyjskiemu może złożyć podziękowanie za przelaną świętą krew. Węzły łączące naród rosyjski z serbskim są święte, bo są węzłami krwi i ducha. Naród serbski był, jest i będzie wiernym druhem narodu rosyjskiego i nikt nie zdoła ich rozdzielić.

Petersburg 10 marca. *Grażdanin* donosi, iż ambasador hr. Szuwałow otrzymał rozkaz przyspieszenia swego powrotu do Berlina.

Od Administracyi „Czasu".

Na odnowienie kościoła N. Panny Maryi nadesłał M. Dydyński z Raciborska 25 złr.

Na wykupienie kościoła św. Stanisława w Rzymie nadesłała Administracya *Kuryera Lwowskiego* 6 złr. 80 ct.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 10 marca. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod. .	87	95	Anglobanki	161	40
Renta austryac. srebrna „	88	--	Uniony	256	25
Renta austryac. 4% złota . . .	110	05	Bankvereiny . . .	122	25
Renta austryac. 5% pap. nieop.	101	85	Akcye Länderbank.	227	—
Akcye Ban. Aus.-W.	929	—	„ kol. Kar. Lud.	193	—
„ kredytowe .	314	50	„ „ lwowsko-czerniow.	230	50
Londyn	119	35	„ „ połudn. .	130	50
Napoleony	9	43	Elbethale	219	75
Dukaty	5	61	Nordbahny	2620	
Marki	58	35	Staatsbahny	223	25
5% Renta węg. pap.	98	50	Alpiny	108	—
4% „ „ złota	102	15	Akcye tytoniowe .	—	—
Losy prem. węg. . .	139	—	Ruble	129	50
Losy tureckie . . .	34	25			

Usposobienie giełdy: dość dobre.

Berlin 10 marca.

Banknoty austr. . .	171	40	4% Listy likw. pol.	61	—
Krótki Wiedeń . .	171	25	Akc. kol. Kar. Lud.	84	—
Banknoty ros. . .	222	50	„ austr. kred. .	173	—
5% Listy zast. pols.	66	30	Ultimo Ruble . . .	222	25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

(639)

Za dusze ś. p.

Alfreda, Julianny i Włodzimierza

MŁOCKICH

odprawi się

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Kapucynów

we wtorek dnia 11go marca b. r. o godz. 10 zrana.

Słomy pasznej 600 fur ma zaraz do zbycia Zarząd gospodarski w Uniżu, poczta Czernelica, stacya kolei Buczacz. (638-1-3)

ANTONI SZULZ

HANDEL WIN W KRAKOWIE

ul. Krupnicza l. 10

poleca swoje dobre ödenburskie wina naturalne, mianowicie białe butelka po 41, 60, 70 ct. i 1 złr., czerwone po 51, 60, 80 ct. i 1 złr. W beczkach znacznie taniej. (560-1-10)

Ważne dla pp. piekarzy!

Na zbliżające się święta zaopatrzyłem mój skład w wielki zapas 12-calowych

płyt szamotowych

w wyborowym gatunku. (592 1-3)

Adolf Hochstim,

skład materyałów budowlanych **w Krakowie, ul. Floryańska 38.**

OGŁOSZENIE.

Dyrekcya Towarzystwa tkaczy w Wilamowicach ma zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność oraz Przewielebne Duchowieństwo, że sprzedaje w sklepie p. *Foxa* w Wilamowicach, jako też ma na składach w Bazarze krajowym w Krakowie, u p. *Zemanka* w Kętach **czysto lniane wyroby tutejszej szkoły tkackiej:** wszelkiego gatunku płótna na bieliznę domową i kościelną, ręczniki adamaszkowe, deseniowe i grubsze, chusteczki, białe dreliszki na bluze, sienniki i materace, na ubrania letnie dla straży ogniowych, story do okien, chodniki jutowe w różnych gatunkach do salonów, miejsc kąpielowych, hoteli **po najprzystępniejszych cenach,** prosząc Szan. Publiczność i Przewielebne Duchowieństwo o poparcie tej instytucyi krajowej. Cenniki i próbki na żądanie darmo. (637-1-3)

PP. Masarzów i Handlarzów wędlin

upraszam o podanie najtańszych ofert dostawy polskich dobrze wędzonych kiełbas przy większem zakupnie za gotówkę na miejscu w Krakowie.

Oferty pod lit. **F. H. 27** przyjmuje Administracya „Czasu" (557-3-3)

Mąkę kościaną preparowaną i wszelkie inne nawozy sztuczne

sprzedaje po cenach fabrycznych i pod dogodnemi warunkami (569-2 5)

Maurycy Scheier,

Skład komisowy nawozów sztucznych i nasion różnych w **Podgórzu,** Rynek Nr 3.



Pługi uniwersalne

tudzież 2, 3 i 4-skibowe pługi, całe żelazne i stalowe dostarczają jaknajlepiej i najtaniej

Umrath i Sp.

FABRYKA MACHIN GOSPODARCZYCH w **Pradze-Bubna.**

Katalogi na żądanie darmo.

Znakomite świadectwa są do przejrzenia.

Skład we Lwowie (274-7-9) **przy ulicy Grodeckiej pod L. 61.**

Ponieważ istnieją fabryki cykoryi, których zadaniem jest uczynić zewnętrzne wyglądanie swej cykoryi podobnem do **prawdziwej cykoryi praskiej Kolba,** — przeto uprasza się kupującą Publiczność i zwraca się na to uwagę, ażeby dokładnie przypatrzyła się winiecie **i tylko tą cykoryę uważała za prawdziwą praską cykoryę Kolba, która ma obok wydrukowaną winietę.**

KK. priv. Cichorien-Caffee-Fabrik des Jg. Ferd. Kolb vormals Nadler & Kolb in Prag.

C. k. uprzywil. fabryka cykoryi do kawy (243-17-24)

Ig. Ferd. Kolb Nachf., Prag.

Zbiór nabożeństwa

DLA WYGODY WIERNYCH KATOLIKÓW

Wydanie trzecie poprawne

przez *O. Floryana,* (564-3 3)

ze Zgromadzenia W. W. OO. Paulinów.

Na pięk. papierze, opraw. w półskórek czarny, brzegi pąsowe . . . złr. 1·—
opraw. w safian, brzegi złocone . „ 1·50
„ w wybor. szagryn „ „ . „ 2·—

Do nabycia u **K. Zajączkowskiego,** Skład książek do nabożeństwa, obrazów, figur, artykułów dewocyjnych i listew na ramy w **Krakowie,** plac Maryacki 8, pod Aniołem.

Leon Gałek

w Krakowie, ulica Floryańska l. 30,

poleca wyborowe (635-2-12)

męskie obuwie

po cenach przystępnych.

Modele angielskie.

Meble machoniowe, czarnem włósiem kryte, mogące służyć do ozdoby każdego salonu, są do sprzedania w Rynku głównym, Nr. 23, II. piętro. Oglądać można codziennie od godziny 11—12. (541-6-12

Ceraty wszelkiego rodzaju.

Ceny fabryczne. (152 40-)

W. Krzysztofowicz w Krakowie,

linia A—B pod Nr. 37.

Kamienica

trzechpiętrowa, w Krakowie przy ulicy Grodzkiej położona, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość w biurze adwokata **Dra Smolarskiego** w **Krakowie,** ul. Grodzka L. 39, I. piętro. (523-5-)

Do wydzierżawienia

od lipca 1890 r.

folwark Rżyska

objętości w polach, łąkach i pastwiskach 600 morgów. Gorzelnia całkiem nowo urządzona, budynki w dobrym stanie. Chmielnik 2½ morga. Łąki zeszłego roku skanalizowane. Paliwo torfem tanie. Oddalone od miasta powiatowego Mielca o pięć, od stacyi kolejowej Rzochów o trzy kilometry.

Zgłoszenia należy adresować: **Zarząd dóbr Woysławia i Rżysk, poczta Rzochów.** (631-2-3)

KTO CHCE SPROWADZIĆ **prawdziwe, dobre wilańskie naturalne wina czerwone i białe,** niechaj się uda z zaufaniem do znanej oddawna firmy

ERZHERZOGLICHE KELLEREI, Pächter Wilhelm Schuh in Villany (Ungarn)

Rozsyłka najtańszych win stołowych, tudzież najlepszych win na wety, od 50 litrów wzwyż, w beczkach, niemniej w butelkach w dowolnej ilości. Wina te otrzymały na 6 różnych wystawach najwyższe odznaczenia. (613-21-30)

Cenniki na żądanie.

Najnowszy wynalazak!!

Złoty medal wystawy i dyplom za bardzo znaczny wywóz na cały świat. 20.000 uznań za najlepszy środek w świecie przeciw

NAGNIOTKOM, brodawkom i stwardniałej

skórze aptekarza **Antoniego Meissnera,** za którego pomocą usuniętym zostaje w 3 dniach każdy nagniotek bez bólu wraz z korzeniem znikają brodawki w 2 dniach a stwardniała skóra z podeszwy przez noc Skutek poręczony. Środek ten sporządzony według lekarskiego przepisu (a więc żaden tajemny środek) nie zawiera żadnych szkodliwych pierwiastków.

Do nabycia wszędzie w aptekach pudełko po 60 ct., podwójne po 1 złr., pocztą 15 ct. więcej.

Jeżeli nie ma gdzie w zapasie w każdym razie jest w głównem składzie:

w Krakowie w aptece K. Wiszniewskiego. (154-18-)

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34).

W Krakowie do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.** [140-4-15]

Księgarnia nakładowa FRANCISZKA BONDEGO *w Wiedniu I. Annagasse Nr. 11,* poleca wspaniałe

ALBUM GROTTGERA

obejmujące w artystycznej reprodukcyi heliograwurowej:

I. Padoł płaczu („Wojna") w 11 obrazach.
II. Polonia w 9 obrazach. III. Lituania w 6 obrazach.

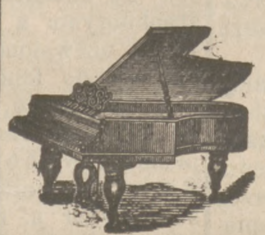
razem 26 obrazów wielkiego formatu w trwałej i ozdobnej tece za cenę

29 złr. w. a.

Obok tego poleca ludowe wydania tychże dzieł, również artystycznie wykonane za cenę 9 złr. w. a.

Wydawnictwa tego nie należy łączyć z Krakowskiem wydaniem Dzieła Grottgera, uskutecznionem przez wydawcę krakowskiego p. Adama Kaczurbę, gdyż zarówno format, jak sposób skopiowania obrazów i dokonania reprodukcyi na pierwszy rzut oka każdego bezstronnego przekonać mogą, że obu wydawnictw porównywać nawet niepodobna, i że tylko wydanie **księgarni nakładowej Franciszka Bondego** ma wartość prawdziwie artystyczną. Ztąd też pochodzi różnica w cenie, którą p. Adam Kaczurba chce wyzyskać na swoją korzyść, używając tej formy inseratu, która łatwo w błąd może wprowadzić, a której niepodobna pogodzić z zasadą uczciwej konkurencyi. (563-2-3)

Księgar. nakł. Franciszka Bondego w Wiedniu, I, Annagasse II.



Skład fortepianów

HARMONIJ I PIANIN (556 5-)

BRONISŁAWY GABRYELSKIEJ

w KRAKOWIE, RYNEK główny, KRZYSZTOFORY.

Gwarancya 10-letnia! Wynajem! Sprzedaż na raty!

Koncesyonowany przez Wysokie c. k. Namiestnictwo Galicyjskie

DOM ZDROWIA

Dra Lustgartena i Wilczyńskiego

otwartym został dnia 18 lutego b. r.

w Krakowie, ulica św. Agnieszki l. 5, Dz. VII, Stradom

celem pielęgnacyi i leczenia osób dotkniętych wszelkiego rodzaju chorobami, **z wykluczeniem zakaźnych i umysłowych.**

Według orzeczeń wszystkich miejscowych, wielu zamiejscowych dzienników politycznych i czasopism zawodowych, a mianowicie *Przeglądu Lekarskiego* z dnia 22 lutego 1890 r. Nr 8: „Pod każdym względem wzorowo urządzony ten zakład, zaopatrzony we wszelkie odpowiednie przyrządy sprowadzone z najpierwszyah fabryk, odpowiada wszelkim wymogom higienicznym oraz potrzebom leczniczym, urządzenie sali operacyjnej nie ustępuje w niczem najpierwszym tego rodzaju zakładom." Bezustannem naszem staraniem będzie odpowiedzieć godnie tak pochlebnej ocenie prasy, utrzymać sie na wysokości zadania i nie pozwolić wyprzedzić się żadnemu z zagranicznych bardzo drogich tego rodzaju zakładów, do których chorzy dla braku podobnych w kraju częstokroć udawać się byli zmuszeni.

Cena znakomicie wentylowanego, wykwintnie umeblowanego, oddzielnego pokoju wraz z całodziennem pożywieniem, winem, opałem, światłem, pościelą, troskliwą opieką lekarską na miejscu, wyuczoną, chętną, dzienną i nocną usługą; prawem bezpłatnego użytkowania z zakładowych łazienek, tuszów, czytelni, ogrodu i t. p. ustanawia się od 4 złr. w. a. dziennie.

Osoby nie mieszkające w Domu zdrowia mogą także korzystać za porozumieniem się z zarządem z kuracyi zimną wodą, kąpiel leczniczych, elektroterapii, przyrządu do zawieszania profesorów Charent'a i Sandteura, kąpieli parowej i t. p.

Wyjaśnień piśmiennych i ustnych udziela w każdej chwili zarząd. (589 2-26)

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIJE — w Paryżu: sprzedaż hurtowa *J. Espic, ulica St-Lazare, 20;* w Krakowie: w aptekach PP. *Wiszniewskiego* i *Redyka.* — Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce.

(454-3-18)

STADNIKI

wyborowego rodzaju i każdego wieku, w obydwóch kolorach rasowych, po cenach stałych, ze słynnej stadniny pełnej krwi Shorthorn w Olszowie, poleca **Zarząd ekonomiczny hrab. Renarda w Suchychłonach** pod Wiel. Strzelcami (stacya kolei) w Górnym Szlązku. (504-3 3)

Wiedeń — „Hôtel Mètropole".

Ringstrasse, Franz-Josefs Quai.

Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów [od 1 złr. wzwyż], **winda osobowa,** czytelnia z dziennikami wszelkich krajów [także „Czas"]. **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** [92-79-104] **L. SPEISER.**

Soeben erschien:

BROCKHAUS' Kleines Conversations-Lexikon.

4. Auflage.

Neue durchgesehene Ausgabe.

Mit Karten und Abbildungen auf 98 Tafeln, darunter 13 Chromotafeln.

2 Halbfranzbände: 18 Mark.

Das im Jahre 1858 gegründete

erste österreichische

ANNONCEN-BUREAU A. OPPELIK

Wien, Stadt, Stubenbastei Nr. 2.

empfiehlt sich zur Besorgung von Annoncen aller Art für

sämmtliche in- und ausländische Journale.

Für eine **reele** Ausführung aller einlaufenden Aufträge bürgt **das 30-jährige Bestehen** der allgemein als **solid** bekannten und ältesten Firma dieser Branche in Osterreich-Ungarn.

Preis-Courante und Kosten-Vorschläge gratis und franco.

Zakładanie parków i ogrodów.

Ogrodnik, z wyższem wykształceniem, po odbytej 10-letn. praktyce w większych ogrodach zagranicą w Niemczech, Belgii i Francyi, podejmuje się zakładania w angiels., niemiec. lub mięszanym stylu, **parków, ogrodów warzywnych i owocowych** za wynagrodzeniem ryczałtowem wraz z całą robocizną lub bez niej, w Galicyi, Królestwie Polskiem i Rosyi. Informacye, opracowanie planów, podawanie projektów, wskazywanie źródeł, zaopatrzenia ogrodów w najszlachetniejsze drzewa, krzewy i kwiaty udziela za umówionem honoraryum. — Adres: **Zygmunt Wojtych w Krzeszowicach.** (499-5-10)

WYBORNE

Masło kuchenne

taniej niż na targu w Rynku

sprzedają (559-4-15)

mleczarnie E. Dobrzyńskiej

Sery rozmaitego gatunku.

TRAWĘ MIODOWĄ

(HOLCUS LANATUS)

własnej produkcyi, świeżą i pewną, sprzedaje Zarząd dóbr **Ubrzeż,** poczta **Łapanów,** po 4 złr. za korzec wraz z workiem i wolną odsyłką do kolei. — Przy wzięciu naraz dziesięć korcy, jedenasty dodaje się bezpłatnie. — Uprasza się wprost adresować, gdyż zarząd nie utrzymuje składów. (285 8-28)

MĄKĘ KOSCIANĄ

parowaną lub kwasem siarkowym preparowaną w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3\frac{1}{2}$ do 4% azotu i 21 do 23% kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Krakowskiej 1887 r. **najwyższą nagrodą srebr. medalem państw.,** nabyć można po zniżonych cenach albo u podpisanego lub w **Agencyi dla Rolników St. Mikuckiego** w KRAKOWIE.

O wczesne zamówienia uprasza się. (533-4 18

Fabryka parowa mąki kościanej i spodium

B. Schönberg & Fränkel

przy ulicy Mostowej Nr. 353/4.

WEBA KING.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna najtańszej o 60 procent. Weba King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Webę King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. dług., na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . . . . złr. 7·—
1 sztukę 88 centymetr. szerok. na piękne koszule męskie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej . . . . „ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości, na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . . „ 11·80
1 sztukę 195 centym. szerok., na włoskie łóżka . . . . „ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (156-157-)

M. Beyer i Spół.

w Krakowie, Sukiennice Nr. 13—14.

Osoba inteligentna

z dobrej familii, mogąca pochlubić się najlepszemi poleceniami, znająca się na prowadzeniu gospodarstwa, zarządzie i rachunkowości - poszukuje odpowiedniej posady. — Adres złożony jest w Administracyi „Czasu". (632 2-3)

Pomocnik gospodarski

liczący 20 lat, poszukuje posady we wzorowem gospodarstwie zaraz. — Adres: **Rolnik** poste restante **Zator.** (558 3 3)

Egzaminowany maszynista

z dobremi świadectwami, żonaty, bezdzietny, poszukuje zaraz stosownej posady. — Łaskawe oferty pod **Maszynista** przyjmuje Administracya „Czasu." (562-3-5)

WOJNA EUROPEJSKA

najnowsza gra towarzyska

jest do nabycia (512-73-)

w pierwszorzędnych magazynach.

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie,

Towarzystwo zarejestrow. z poręką ograniczoną i subwencyonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie,

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie,

tudzież pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p., w najlepszej jakości, po cenach umiarkowanych.

Wskutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane, artykuły powroźnicze, jako to: **sieci do polowania, na konie, załubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki bez guzów i t. d.,** po cenach umiarkowanych dostarczać.

Przestroga! Ponieważ doszło do naszej wiadomości od bardzo poważnych osób, że handlarze wyrobami powroźniczemi wątpliwej wartości w Radymnie, podszywając się pod naszą firmę, potworzyli po całym kraju sklepy z wyrobami powroźniczemi — zasilając lichemi towarami z domieszką juty i kłaków P. T. Publiczność — przeto przestrzegamy każdego, że nikomu nie powierzyliśmy wyrobów naszych na sprzedaż — prosimy zatem z całem zaufaniem udawać się wprost do naszego Towarzystwa, gdzie tylko wyroby powroźnicze z czystych silnych konopi i pod kontrolą ludzi zaprzysięgłych wykonywane bywają, a cenniki na żądanie odwrotnie darmo i opłatnie wysyła się. (55-5-)

DYREKCYA:

X. Leon Pastor. Marceli Świechowski.

Sadzonki i nasiona leśne

przesyła za zaliczką pocztą lub koleją **Leśnictwo Zassów pod Czarną.**

Nasienie sosny 1 złr. 50 cnt., świerka 90 cnt., modrzewia 50 cnt. za **1 funt.**

Sadzonki sosny rocznej 50 ct., 2-letniej 1 złr., świerka 2- i 3-letniego złr. 1·20, modrzewia 2 złr.

Wszystko za 1000 sztuk. (514 5-)

Do wydzierżawienia FOLWARK

obejmujący 460 morgów. Bliższej wiadomości udziela **Zarząd dóbr Księcia Sapiehy w Oleszycach.** (525 5 6)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (398-13-)

EMIL WEINER, WIEN, I., Salzthorgasse 4.

Bardzo ważne!

100 kilogr. **siana** najlepszej jakości po złr. 3·60, tudzież **słomy** równej po złr. 3·50, mierzwy po złr. 3·20, w partyach ważących 5 cetnarów metryczn. i wyżej, jest do nabycia. W całych wagonach taniej. Zgłoszenia przyjmuje **A. Sprecher** w Krakowie, ul. Dietlowska L. 56. (503-5-6)

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE.

Listy do Przyjaciółki

przez **Baronową X. Y. Z.**

tom I. 8o. — Cena 2 złr. 40 cent.

TREŚĆ: List I. Zamek i jego mieszkańcy. — List II. Rosyanie w Warszawie. — List III. Nasi konsulowie. — List IV. Zycie towarzyskie Warszawy.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Nakład księgarni Żupańskiego i Heumanna w Krakowie.

C. k. Jeneralna Dyrekcya austryackich kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1889 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

6·15 rano	z Krakowa (kol. K. Lud.)	do Oświęcima, Wrocławia, Wiednia.
6·35 „	„ Podgórza-Płaszowa	
6·47 „	„ Podgórza-Bonarki	
9·18 „	„ Krakowa (kol. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Biały, Wiedn., Now. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·31 „	„ Podgórza-Płaszowa	
9·58 „	„ Podgórza-Bonarki	
2·44 popoł.	z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima
3·01 „	„ Podgórza-Bonarki	
7·13 wiecz.	„ Krakowa (kol. Półn.)	do Żywca, N. Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·28 „	„ Podgórza-Płaszowa	
7·50 „	„ Podgórza-Bonarki	

Odjazd z Tarnowa:

4·56 rano do Suchy, Żywca, Orłowa.
9·52 „ „ Chyrowa, Stryja.
2·39 popołud. do Chyrowa, Stryja, Orłowa.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42 rano	do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza
5·56 „	„ Podgórza-Płaszowa	
6·20 „	„ Krakowa (kol. Półn.)	
10·19 „	„ Podgórza-Bonarki	ze Zwardonia, Żywca, Oświęcima.
10·31 „	„ Podgórza-Płaszowa	
3·47 popoł.	do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza, Żywca, Białej, Wiednia
4·21 „	„ Krakowa (k. Półn.)	
4·13 „	„ Podgórza Płaszowa	
9·05 wiecz.	„ Podgórza-Bonarki	z Oświęcim
9·16 „	„ Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	„ Krakowa (k. K. Lud.)	

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpołud. ze Stryja, Chyrowa, Orłowa,
7·40 wieczór ze Stryja, Chyrowa, Orłowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego (2511-83-)